

Abp Aldo di Cillo Pagotto
Bp Robert F. Vasa
Bp Athanasius Schneider



Opcja preferencyjna na rzecz
RODZINY

100 pytań i odpowiedzi
wokół Synodu poświęconego rodzinie

Z przedmową kardynała
Jorge Arturo Mediny Estéveza

Edizioni Supplica Filiale

Abp Aldo di Cillo Pagotto

PARAIBA (BRAZYLIA)

Bp Robert F. Vasa

SANTA ROSA (STANY ZJEDNOCZONE)

Bp Athanasius Schneider

ASTANA (KAZACHSTAN)

Opcja preferencyjna na rzecz rodziny

**100 pytań i odpowiedzi
wokół Synodu poświęconego rodzinie**

Z przedmową kardynała
Jorge Arturo Mediny Estéveza



Edizioni Supplica Filiale

© 2015 Supplica Filiale
Via Nizza 110 – 00198 Roma, Italia
email: segreteria.supplicafiliale@outlook.com
www.supplicafiliale.org
Przetłumaczone z włoskiego oryginału.

Spis treści

| | |
|--|----|
| Przedmowa | 7 |
| Wstęp | 9 |
| I. Synod biskupów i jego władza | 11 |
| II. Przygotowanie Synodu ds. Rodziny w 2014 r. | 13 |
| III. Kościół a rodzina | 16 |
| IV. Rewolucja seksualna | 20 |
| V. Postanowienia synodu w 2014 r.: raport Kościół-świat | 24 |
| VI. Doktryna moralna a praktyka duszpasterska | 27 |
| VII. Sumienie osobiste a Magisterium | 32 |
| VIII. Małżeństwo i rodzina | 34 |
| <i>Małżeństwo: natura, cel i cechy charakterystyczne</i> | 34 |
| <i>Cudzołóstwo</i> | 40 |
| <i>Rozwód, separacja, orzeczenie nieważności</i> | 41 |
| IX. Komunia Święta dla żyjących w separacji, rozwiedzionych i rozwiedzionych żyjących w nowych związkach | 44 |
| X. Homoseksualizm i związki homoseksualne | 50 |
| XI. Kilka słów-kluczy w dyskusji synodalnej | 52 |
| <i>Słowa-wytrychy</i> | 52 |
| „ <i>Pogłębienie</i> ” | 53 |
| „ <i>Osoby cierpiące</i> ” | 54 |
| „ <i>Miłosierdzie</i> ” | 55 |
| XII. Odniesienie miłosierdzia do sytuacji rodzinnej | 59 |
| XIII. Rola łaski nadprzyrodzonej w zobowiązaniu do czystości rodzinnej | 60 |

Przedmowa

Ocena, wedle której rodzina przechodzi w wielu częściach świata poważny i głęboki kryzys, wydaje się obiektywnie zgodna z prawdą. Ignorowanie tej rzeczywistości czy też pomniejszanie jej skali nie byłoby postawą rozsądną. Należy brać ją pod uwagę, starać się ocenić jej zasięg i intensywność. Trzeba również zidentyfikować środki, by jej zaradzić. W takim celu, powodowani nadzieją i poczuciem realizmu, oddajemy niniejsze opracowanie.

Kryzys rodziny nie jest jedynym kryzysem trapiącym dzisiejszy świat. Są i inne, i nierzadko istnieją między nimi wzajemne związki i uwarunkowania. Pomyślmy choćby o wykorzystaniu fałszu jako uprawnionego sposobu stawiania czoła różnym złożonym sytuacjom, o powszechności zachowań egoistycznych, o gorszących nierównościach między tymi, którzy cieszą się bezmiernym, wręcz zbyt dużym dobrobytem, a rzeszami tych, którzy są pozbawieni nawet tego, co zupełnie niezbędne, o monstrualnym rozplenieniu się handlu narkotykami i samego uzależnienia od narkotyków, jak i o innych faktach, które zagrażają samym podstawom ludzkiego współżycia.

Są tacy, którzy sądzą, że rozwiązanie tych problemów tkwi w zasadzie w pomnażaniu ilości przepisów i kontroli. Nie negując znaczenia tych środków, chrześcijanin powinien pamiętać o następujących słowach Jezusa: *Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa. To właśnie czyni człowieka nieczystym. To zaś, że się je nie umyłymi rękami, nie czyni człowieka nieczystym* (Mt 15,19-20, zob. też Mk 7,21-23). Podstawowe jest zatem nawrócenie serca, bez którego zewnętrzne narzędzia wywołają jedynie efekt chwilowy i ograniczony.

Zaś nawrócenie serca zakłada radykalne oczyszczenie umysłu, o czym mówi św. Paweł: *Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe* (Rz 12,2). Wiele rzeczywistości tego świata nosi piętno złego (por. 1 J 5,19), którego Jezus nazywa kłamcą i ojcem kłamstwa (J 8,44), a pieczęć ta objawia się przede wszystkim w formie błędów przybierających pozory prawdy, wypaczających możliwość wyboru rzeczywistego dobra.

W wymiarze rodziny nawrócenie serca musi oczywiście oznaczać życie zgodne ze świadomością faktu, że jej natura stanowi obraz miłości ob-lubieńczej Boga do swojego ludu i Chrystusa do swojego Kościoła. Rodzina chrześcijańska powstaje z sakramentalnego związku, z wylania łaski, a tym samym z powołania do świętości tych, którzy zostali powołani do życia wiarą w stanie małżeńskim i poprzez podjęcie odpowiedzialności rodzicielstwa. Odpowiedzialność ta nie ogranicza się do dobrobytu doczesnego, ale musi sięgać również obszaru łaski otrzymywanej podczas ziemskiego pielgrzymowania, prowadząc z radością ku chwalebniemu i błogosławionemu przeznaczeniu, do którego wzywa nas nasze powołanie chrzcielne.

Rodzina chrześcijańska z samej swej natury jest rzeczywistością religijną. I jest nią ze swej istoty, nie chodzi tu jedynie o jakąś cechę przypadkową, która może sobie istnieć lub nie i będzie to obojętne. Do chrześcijańskich małżonków, tak jak do wszystkich uczniów Chrystusa, stosuje się programowa zasada św. Pawła: *Jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana* (Rz 8,44), która obowiązuje w każdych okolicznościach, by nikt nie mógł utracić cudownej konsekwencji namaszczenia otrzymanego w chrzcie świętym, a którą małżonkowie przeżywają w swym rodzinnym „kościelie domowym”. Stąd wynika odpowiedzialność rodziców za głoszenie dzieciom wiary, a także znaczenie codziennej modlitwy w rodzinie, przed ołtarzem lub obrazem umieszczonym w honorowym miejscu domu.

Członkowie rodziny tak jak wszyscy chrześcijanie mogą doświadczać słabości, a nawet popełniać grzechy. W takich przypadkach, otwarta dla nich pozostaje możliwość przyjęcia nieskończonego, ojcowskiego miłosierdzia Bożego, wzywającego ich do nawrócenia poprzez szczery żal, którym jest, jak naucza Sobór Trydencki, *ból duszy i obrzydzenie sobie popełnionego grzechu z postanowieniem niegrzeszenia na przyszłość* (por. Denz 1676).

Kard. Jorge A. Medina Estévez

Wstęp

Czym jest ta książeczka?

Jest to vademecum opracowane w formie pytań i odpowiedzi, przedstawiające w zrozumiały i prosty sposób niektóre zagadnienia szczególnie interesujące z punktu widzenia nauki Kościoła w odniesieniu do małżeństwa i rodziny.

Będziemy poruszać kwestie drażliwe, ale zasadnicze, dotyczące rodziny we współczesnym świecie. Nie tylko omawiano je podczas Nadzwyczajnego Synodu Biskupów, jaki odbył się w zeszłym roku, są one także przedmiotem debaty, która trwa wśród intelektualistów, dziennikarzy i komentatorów, zarówno wierzących, jak i niewierzących, którzy pragnęliby, by Kościół katolicki podzielił ich punkt widzenia. Wiele z tych kwestii zapewne pojawi się na następnym synodzie, dlatego też dyskusja wokół nich z pewnością nie zatrzyma się na tym rozległym obszarze mediów, blogosfery i sieci społecznościowych, które dziś chyba najbardziej bezpośrednio wpływają na opinię publiczną i kształtują ją.

Jaki jest zakres tego opracowania?

Rodzina to bardzo szeroka tematyka, ale rozmiar niniejszej publikacji jest z konieczności ograniczony. Chcemy zgłębić ogromne bogactwo, jakie tematyka ta wnosi do duszpasterstwa, poruszając takie tematy, jak małżeństwo jako stan w Kościele, rodzina jako mały kościół domowy, powołanie do świętości w małżeństwie, modlitwa w rodzinie, rodzice jako pierwsi głosiciele Ewangelii wobec siebie wzajemnie i wobec swoich dzieci. Każdy z nich zasługuje na oddzielne opracowanie, które byłoby wielką pomocą w dziele ewangelizacji rodziny. Mamy szczerą nadzieję, że kwestie te zostaną wzięte pod uwagę podczas obrad synodu w 2015 roku.

Jednak duszpasterskie potrzeby chwili wymagają również przejrzystego objaśnienia kluczowych zagadnień omawianych na synodzie, częściowo zniekształconych przez interpretacje niektórych szkół teologicznych, a przede wszystkim przez popierającą je masową propagandę medialną. Słuszne zatem wydaje się przypomnienie pewnych podstawowych prawd

doktrynalnych i kluczowych potrzeb duszpasterskich w dziedzinie rodziny, której rzeczywista sytuacja dalece odbiega od tego, co się sugeruje.

Dla kogo ta broszura jest przeznaczona?

Jest ona przeznaczona przede wszystkim dla biskupów, kapłanów, zakonników, katechistów, wiernych na odpowiedzialnych stanowiskach w Kościele, ale także dla tych świeckich, którzy są zaniepokojeni narastającymi problemami w sferze związanej z rodziną i chcą przeciwdziałać dokuczliwej antyrodzinnej ofensywie propagandowej potężnych mass mediów, a dla których niniejsza książeczka może stanowić rodzaj poradnika.

Ludzie sprzeciwiają się czynieniu tego, czego wymaga Słowo Boże. Wręcz uważają za wrogie samo Słowo Boże tylko dlatego, że nakazuje. Ponieważ ja powtarzam to Słowo, obawiam się, że i mnie niektórzy uznają za wroga. Ale koniec końców, co mnie to obchodzi? Bóg, który mnie umacnia, zachęca mnie do głoszenia bez obaw o sprzeciw ze strony ludzi. Czy im się to podoba, czy nie, będę mówił.

Św. Augustyn, Kazanie IX (o małżeństwie), 3.

– I –

Synod biskupów i jego władza

1 PYTANIE: **Czym jest synod biskupów?**

ODPOWIEDŹ:

Synod biskupów jest organem stałym funkcjonującym w Kościele. Został on ustanowiony przez Papieża Pawła VI na mocy motu proprio *Apostolica sollicitudo* (z 15 września 1965 r.) w celu wspierania Papieża swoją radą w kierowaniu Kościołem powszechnym z myślą o wprowadzeniu większej „kolegialności” przewidywanej przez uchwały Soboru Watykańskiego II. Synod jest zwoływany przez Papieża i zbiera się w trójaki sposób: jako zgromadzenie ogólne zwyczajne, jako zgromadzenie ogólne nadzwyczajne i jako zgromadzenie specjalne.

2 PYTANIE: **Czy decyzje synodu biskupów mają moc Magisterium i tym samym są wiążące dla wiernych?**

ODPOWIEDŹ:

Synod jest zgromadzeniem o charakterze jedynie doradczym, który nie ma autorytetu Magisterium. Jeśli chodzi o jego moc uchwałodawczą, otrzymuje takową tylko wtedy, kiedy udzieli mu jej Papież, podobnie jak w przypadku każdego innego zgromadzenia. Natomiast zazwyczaj Papież na podstawie wniosków z synodu ogłasza posynodalną adhortację apostolską, w której proponuje całemu Kościołowi zalecenia wskazane przez synod.

3 PYTANIE: **Czy synod biskupów może zmienić nauczanie Kościoła w kwestiach doktrynalnych dotyczących wiary lub moralności?**

ODPOWIEDŹ:

Ani synod biskupów, ani żadna inna kościelna instancja nie ma władzy zmieniania doktryny Kościoła.

*Ponieważ Kościół nie jest twórcą obydwu tych praw [moralnych – naturalnego i ewangelicznego], dlatego też nie może być ich sędzią, lecz jedynie stróżem i tłumaczem. Nie wolno mu więc nigdy ogłaszać za dozwolone tego, co w rzeczywistości jest niedozwolone, gdy z natury swej stoi zawsze w sprzeczności z prawdziwym dobrem człowieka (bł. Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 18, 25 VII 1968).*

*Doktryna trwająca przez wieki i stale potwierdzana przez Kościół nie może ulec zmianie, nie powodując jednocześnie ryzyka utraty przez Kościół wiarygodności (kard. Velasio De Paolis, *Rozwodnicy ponownie zawierający związki małżeńskie a Sakramenty Eucharystii i Pokuty*, wystąpienie przed umbryjskim Regionalnym Trybunałem Kościelnym, 8 I 2015, s. 24).*

4 PYTANIE: **Skoro nie synod, to czy przynajmniej Papież może zmienić doktrynę Kościoła w zasadniczych punktach teologii moralnej, jak np. w kwestii małżeństwa sakramentalnego?**

ODPOWIEDŹ:

Wiele zasadniczych punktów teologii moralnej, jak np. doktryna małżeństwa sakramentalnego, pochodzi bezpośrednio z nadania Bożego i tym samym nie może być zmienianych przez żadną władzę kościelną, nawet przez Ojca Świętego.

Staje się zatem jasne, że nauczanie, iż władza papieska nie rozciąga się na sakramentalne małżeństwa zawarte i dopełnione, głoszone jest przez Magisterium Kościoła jako nauka, którą należy uznać za ostateczną (św. Jan Paweł II, przemówienie z 21 stycznia 2000 r. do Trybunału Roty Rzymskiej).

5 PYTANIE: **Skoro nie doktryna, to czy przynajmniej dyscyplina kościelna w materii małżeństwa i rodziny może zostać zmieniona przez synod?**

ODPOWIEDŹ:

Synod nie ma władzy zmieniania dyscypliny kościelnej w materii małżeństwa i rodziny. Może uczynić to jedynie Ojciec Święty, zawsze jednak zachowując spójność z Prawdą objawioną i dobrem, jakim jest zbawienie dusz.

Dyscypliny nie można rozumieć jako rzeczywistości jedynie ludzkiej i zmiennej, ma ona znaczenie o wiele szersze. Pod pojęciem dyscypliny rozumie się również Prawo Boże, np. Przykazania, które nie podlegają zmianom, chociaż ich natura nie jest bezpośrednio doktrynalna – to samo można powiedzieć o wszelkich normach prawa Bożego. Dyscyplina często obejmuje wszystko to, czego chrześcijanin obowiązany jest przestrzegać jako zobowiązania podjętego na całe życie,

by pozostać wiernym uczniem Pana naszego, Jezusa Chrystusa (kard. Velasio De Paolis, *Rozwodnicy...*, s. 29).

- 6** PYTANIE: **Tak czy inaczej, niektórzy utrzymują, że nie zwołuje się aż dwóch synodów na temat rodziny, by potwierdzić stan istniejący. Czy zatem znajdujemy się w przededniu „zwrotu duszpasterskiego”?**

ODPOWIEDŹ:

To prawda, że nie zwołuje się synodu wyłącznie dla potwierdzenia obowiązującej doktryny, ale tym bardziej nie można go zwołać po to, by ją osłabić. Należy raczej zapobiec ewentualności, że pewne siły odważą się wysunąć propozycje duszpasterskie sprzeczne z doktryną bądź poprą stosowanie niejednoznacznego języka, który doprowadzi do ukrywania prawdziwych problemów i sprawiedliwych rozwiązań.

– II –

Przygotowanie Synodu ds. Rodziny w 2014 r.

- 7** PYTANIE: **Jak narodził się projekt synodu biskupów poświęconego tematyce rodziny?**

ODPOWIEDŹ:

11 maja 2013 *Pontificium Consilium pro Familia* (łac. Papieska Rada ds. Rodziny) opublikowała „Dokument przygotowawczy” do III Nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów poświęcony zagadnieniu *wyzwań duszpasterskich związanych z rodziną w kontekście ewangelizacji*, który to synod został zaplanowany na termin od 5 do 19 października 2014 r. w Watykanie. Wspomniane Zgromadzenie Nadzwyczajne z woli Papieża miało przygotować Zgromadzenie Zwyczajne, które ma odbyć się w Watykanie w dniach od 4 do 25 października 2015. Chodzi zatem o jeden synod poświęcony tematyce rodziny, podzielony na dwie fazy w odstępie roku.

- 8** PYTANIE: **Jaka była pierwotna idea synodu?**

ODPOWIEDŹ:

Organizatorzy synodu chcieli przyjąć konkretną wizję sytuacji rodziny we współczesnym społeczeństwie, by rozwinąć nową refleksję teologiczną i duszpasterską.

Relatio Synodi tj. dokument zamykający synod w 2014 r. potwierdza znaczenie *śłuchania*, by *objąć rzeczywistość dzisiejszej rodziny*

w całej złożoności towarzyszących jej światła i cieni (*Relatio Synodi*, Wstęp 4).

9 PYTANIE: **Na czym polegało to „słuchanie”?**

ODPOWIEDŹ:

Aby rozpoznać konkretną sytuację rodziny we współczesnym społeczeństwie i wysłuchać jej potrzeb, przed synodem, który miał miejsce w 2014 r., opracowano *Kwestionariusz*, następnie zaś aneks do *Dokumentu przygotowawczego*, który rozesłano do biskupów i do wielu organizacji katolickich na całym świecie w celu zebrania propozycji sformułowanych przez „lud Boży.”

10 PYTANIE: **Czy *Kwestionariusz* ów został tak sformułowany, by otrzymać pełną i wierną panoramę aktualnej sytuacji rodzin?**

ODPOWIEDŹ:

Jak zobaczymy poniżej, wiarygodni specjaliści skierowali pod adresem *Kwestionariusza* liczne zarzuty, udowadniając, że jego treść nie objęła wielu rzeczywistości i problemów, a inne zostały przedstawione w sposób fragmentaryczny bądź przesadzony. Jednakże zarówno w *Lineamenta*, jak i w *Kwestionariuszu*, przygotowanych na synod w 2015 r. można dostrzec ograniczenie najbardziej drażliwej tematyki, choć nie można wykluczyć, że niespodziewanie się one pojawią tak, jak stało się to już na synodzie w 2014 r.

11 PYTANIE: **Czy oznacza to, że pytania *Kwestionariusza* na synod w 2014 r. nie odzwierciedlały prawdziwych i najistotniejszych problemów rodziny?**

ODPOWIEDŹ:

Niektóre pytania *Kwestionariusza* na synod w 2014 r. wydawały się być formułowane w taki sposób, by uzyskać odpowiedzi określonego rodzaju, które przedstawiałyby stroniczą wizję rzeczywistości. Rzeczywiście, według informacji rozpowszechnianych przez media wiele spośród odpowiedzi przekazanych synodowi, przede wszystkim z pewnych krajów europejskich, nadawało priorytet kwestiom marginalnym przed głównymi, uczuciowym przed doktrynalnymi, sytuacjom patologicznym przed normalnymi. W istocie obraz rodziny wyłaniający się z tych odpowiedzi wydawał się nie tyle autentyczny, co zgodny z rozpowszechnianym w mass mediach przez określoną sekularystyczną kulturę.

A przecież ileż jest wszędzie rodzin, które we wspólnocie rodzinnej znajdują spełnienie swego życiowego powołania: ludzkiego i chrześcijańskiego. (...) W każdym narodzie, diecezji i parafii! (...) Wolno żywić

przekonanie, że te właśnie rodziny stanowią „regulę” (św. Jan Paweł II, *Gratissimam sane*, nr 5, List do rodzin, 2 lutego 1994).

12 PYTANIE: **Czy można poprosić o przykład?**

ODPOWIEDŹ:

Przykładem stroniczości jest trzecia część synodalnego *Relatio* zatytułowana: *Konfrontacja: perspektywy duszpasterskie*. Identyfikuje ona różne rodzaje związków [dosł.: par] pod kątem wypracowania konkretnego duszpasterstwa. Oto procentowe ujęcie uwagi poświęconej w dokumencie każdej z poniższych kategorii wyliczone na podstawie objętości tekstu:

Narzeczeni: 7%

Małżonkowie: 7%

Mieszkający wspólnie lub tworzący małżeństwa cywilne: 17%

Rozwiedzeni/w ponownych związkach małżeńskich: 61%

Homoseksualiści: 7%

*Cała szeroka problematyka związana z tym tematem [rodziny] w istocie została jakby sprowadzona do jednej kwestii, choć ważnej, to jednak dość marginalnej, a tym samym drugorzędnej – dostępu rozwiedzionych do Eucharystii – podczas gdy większą wagę należałoby przywiązywać do kwestii związanych z przyczynami tego stanu, a więc dlaczego takim osobom trudniej przystępować do Eucharystii czy sensu i wyjątkowości małżeństwa chrześcijańskiego (por. kard. Velasio De Paolis, *Rozwodnicy...*, s. 7).*

Według słów kard. De Paolisa, zawartych w cytowanym wystąpieniu, kard. Philippe Barbarin, arcybiskup Lyonu miał nawet powiedzieć prasie, że biskupi zostali zaproszeni do dyskusji o rodzinie, natomiast znaleźli się w takiej sytuacji, że zostali zmuszeni do dyskusji o rozwodnikach w ponownych związkach.

13 PYTANIE: **Które zatem rodziny należałoby obecnie uznać za dotknięte trudnościami i zasługujące na pomoc i opiekę?**

ODPOWIEDŹ:

Wiele rodzin musi dziś stawiać czoła prawdziwym i poważnym problemom. Pomyślmy np. o rodzinach stojących wobec wyzwań zagrożających ich integralności moralnej czy chrześcijańskiemu wychowaniu dzieci (np. indoktrynacja tzw. ideologią gender w szkole), o wielodzietnych rodzinach, które nie otrzymują wystarczającego wsparcia od społeczeństwa lub państwa (a nieraz także i od duszpasterzy). Weźmy pod uwagę rodziny przeżywające trudności natury

ekonomicznej czy psychologicznej, jak np. rodziny niepełne, w których samotny ojciec czy matka nie są w stanie się utrzymać, lub gdy zostali oni porzuceni przez własne dzieci. Pomyślmy o rodzinach z dziećmi niepełnosprawnymi, z dziećmi uzależnionymi od narkotyków, o rodzinach podzielonych przez konflikty czy zgorzenie, o tych wyrwanych ze swoich środowisk, o prześladowanych z powodu swojej wiary, o niesprawiedliwie dyskryminowanych czy wygnanych z powodów politycznych (por. św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 77).

To są rodziny dotknięte rzeczywistymi trudnościami, które zasługiwałyby na szczególną uwagę synodu. Ponadto *koniecznie trzeba podnieść też wartość świadectwa tych małżonków, którzy, opuszczeni przez partnera, dzięki mocy wiary i nadziei chrześcijańskiej nie wstąpili w nowy związek. (...) Dlatego winni doznawać zachęty i pomocy ze strony pasterzy i wiernych Kościoła* (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 20).

III 14 PYTANIE: **Jakie słowa najczęściej się pojawiają w Kwestionariuszu i w tekstach synodalnych?**

ODPOWIEDŹ:

Oprócz słowa „rodzina”, które jest oczywiste, słowa najczęściej stosowane to: *życie, miłość, duszpasterski, miłosierdzie, uczucie/uczuciowość [affettività], kobieta*. Słowo *doktryna/nauka [dottrina]* pojawia się zaledwie trzy razy i to w marginalnych kontekstach; słowa *moralność, cnota, wierność i czystość* zaledwie po jednym razie. Takich słów dotyczących kwestii istotnie związanych z tematyką rodziny, jak *narzeczeństwo, cudzołóstwo, antykoncepcja, aborcja* nie ma w ogóle (por. Enrico Cattaneo, *Non solo famiglia. Ecco le parole chiave del Sinodo*, [Nie tylko rodzina. Oto słowa kluczowe synodu] w *La Nuova Bussola Quotidiana*, 3 II 2015).

– III –

Kościół a rodzina

15 PYTANIE: **W przeszłości synod wielokrotnie zajmował się tematyką rodziny w sposób szczególny. Dlaczego dziś musi do niej wracać?**

ODPOWIEDŹ:

Dlatego, że rodzina w ścisły sposób wiąże się z osobistym, społecznym i historycznym aspektem ludzkiej rzeczywistości; ponadto rodzina jest nie tylko komórką-matką społeczeństwa i „sanktuarium życia”, ale przede wszystkim „kościółem domowym” (*Lumen Gentium*, nr 11).

Szczególnie dziś rodzina poddawana jest procesowi, który, jak ostrzegają liczni socjologowie, zagraża jej zmianą nie tylko warunków życia, ale i dziedzictwa genetycznego (por. np. Pierpaolo Donati, *Familia: il genoma che fa vivere la societa*, [Rodzina – genom, który pozwala społeczeństwu żyć] wyd. Rubbettino, Soveria Mannelli 2013, cap. VI). Aby zapobiec temu zagrożeniu, Kościół podjął wiele wysiłków – nauczając i zakładając ośrodki naukowe. Jednak pozbawieni złudzeń obserwatorzy przyznają, że *już od dziesięcioleci mówimy o „nowej ewangelizacji”, ale efekty są dość skromne (...). Dlatego też stoimy przed następującą, nagłą kwestią: czego brakuje naszym wysiłkom podejmowanym z myślą o ewangelizacji i głoszeniu Jezusa Chrystusa? Którą drogą pójść?* (kard. Velasio De Paolis. *Rozwodnicy...*, s. 7 i 29).

Szczęście osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej (Gaudium et spes, nr 47).

*Przyszłość ewangelizacji w dużej mierze zależy od Kościoła domowego (...) tam, gdzie ustawy przeciwne religii utrudniają samo wychowanie w wierze, gdzie z powodu rozpowszechnionego niedowiarstwa lub panującego tak zwanego laicyzmu nie daje się faktycznie możliwości pełnego rozwoju religijności, tam ten „Kościół domowy” pozostaje jedynym miejscem, gdzie dzieci i młodzież mogą pobierać prawdziwą katechezę (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 52).*

16 PYTANIE: **Czy istnieje związek pomiędzy kryzysem rodziny a przepisami obowiązującymi obecnie na całym świecie?**

ODPOWIEDŹ:

Jak mówi znana prawnicza dewiza: „dzisiejsze prawa stają się jutrzejszymi zwyczajami,” to znaczy, to, co dziś państwo ustali jako prawomocne, z czasem opinia publiczna uzna za słuszne. Np. państwowe ustawy rozwodowe tworzą tendencję, która wpływa na sposób myślenia wiernych, podważając stałość i nierozzerwalność małżeństwa. Aby zatem zapobiec zanikowi małżeństwa sakramentalnego czy naturalnego, katolicy muszą sprzeciwiać się rozwodowej mentalności rozpowszechnianej przez ustawy państwowe.

Papież Leon XIII, odnosząc się do wprowadzenia przepisów rozwodowych, napisał następujące, prorocze słowa:

Ile złego sprawiają rozwody, zbyteczne byłoby dowodzić. Przy ich istnieniu i z ich powodu słabnie węzeł małżeński, zanika wzajemna życzliwość, staje otworem droga do niewierności; wychowanie dzieci ulega zaniedbaniu; rodziny całe narażone są na rozbięcie; powstają nieporozumienia między rodzinami; zatracą się godność kobiet, które narażone są na niebezpieczeństwo porzucenia przez mężczyzn, odkąd służą poczynają za narzędzie zaspokojenia ich rozwiązanych popędów (...).

Jeżeli zważymy, że przy uznaniu możliwości rozwodów, nie znajdują się żadne hamulce, które by utrzymały stosowanie tego prawa w pewnych przewidzianych i zamierzonych granicach, to musimy uznać, że zagrożenie z rozwodów niebezpieczeństwo jest niezmiernej wagi. Wielką siłą posiadają przykłady, ale większą – namiętności: muszą one doprowadzić do tego, że pasja rozwodów z dnia na dzień opanowywać będzie coraz większą ilość dusz, jak zaraźliwa choroba albo potoki wezbrane wód, które wszelkie łamią tamy (Leon XIII, *Arcanum divinae sapientiae*, 29, 30).

I rzeczywiście, po 135 latach prof. Stephanowi Kamrowskiemu z Papieskiego Instytutu Studiów nad Rodziną i Małżeństwem im. Jana Pawła II pozostaje jedynie przyznać: *Samo istnienie prawnej instytucji rozwodu znacznie się przyczyniło do rozpowszechnienia tego postępowania. Prawo wywołuje efekt edukacyjny. Sam fakt istnienia w społeczeństwie świeckim przepisów rozwodowych wskazuje (...), że małżeństwo nie jest rozumiane jako coś trwałego, ale traktowane jest ono jako porozumienie zawarte na pewien czas* (por. J. J. Pérez-Soba, S. Kampowski, *Il vangelo della famiglia nel dibattito sinodale*, [Ewangelia o rodzinie w dyskusji synodalnej] Cantagalli, Siena 2014, s. 122-123).

Może też z kolei taka rozbita rodzina wzmacniać swoją „antycywilizację”, niszcząc miłość w różnych kręgach świadomości, powodując nieuniknione reperkusje w całym życiu społecznym (św. Jan Paweł II; *Gratissimam sane*, nr 13, List do rodzin z 2 II 1994 r.).

17 PYTANIE: **Czy oprócz przepisów są jakieś czynniki, które spowodowały bądź sprzyjały kryzysowi rodziny?**

ODPOWIEDŹ:

Kryzys rodziny jest konsekwencją procesu upadku kultury i moralności, nierzadko pogłębioną w wyniku braku modlitwy w samej rodzinie.

Egoizm, rozwiązłość, cudzołóstwo, rozwody, aborcja, antykoncepcja, sztuczne zapłodnienia, (anty)wychowanie seksualne, kryzys władzy rodzicielskiej, rezygnacja z wychowania, nie mówiąc już o pornografii czy narkomanii – wszystkie te czynniki sprzyjały pogłębianiu się niekorzystnego położenia rodzin. Położenie to nie jest jednak konsekwencją nieuchronnego i niepowstrzymanego rozwoju historycznego. Zostało ono wywołane przez głęboki przewrót kulturowy i moralny spowodowany przez rewolucję seksualną, jaka wybuchła w roku 1968 pod hasłami „być sobą” i „zabrania się zabraniać”, a więc wolności indywidualnej bez zasad czy ograniczeń.

18 PYTANIE: **Czy te szkodliwe czynniki działają osobno i każdy należy objaśniać oddzielnie? Czy też łączą się ze sobą w proces przyczynowo-skutkowy?**

ODPOWIEDŹ:

Historia najnowsza dowodzi, że czynniki mniej poważne poprzedzały pojawienie się czynników poważniejszych. Nie należy ich zatem rozważać oddzielnie, ale jako etapy tego samego, destrukcyjnego procesu, stopnie tych samych schodów prowadzących do zniszczenia rodziny. Tak więc każde ustępstwo wobec destrukcyjnego czynnika nie stanowi bariery, która pozwoliłaby uniknąć gorszego, ale przeciwnie – równię pochyłą, po której zsuwamy się coraz niżej. Na przykład – legalizacja rozwodów nie zapobiegła wprowadzeniu związków cywilnych, raczej je przygotowała.

*Nie wszyscy wszakże zwolennicy tych nowoczesnych zapatrywań posuwają się do ostatecznych krańców rozwyrzzonej zmysłowości. Niektórzy stają niejako w pół drogi, sądząc, że choć w kilku punktach prawa Bożego i przyrodzonego należy poglądom współczesnym poczynić ustępstwa. Ale i oni są mniej lub więcej świadomymi wysłannikami owego wroga, który zawsze usiłuje nasiać kąkol u wśród pszenicy (papież Pius XI, *Casti Connubii*, 31 XII 1930 r.).*

19 PYTANIE: **Czy nie należy, jak to mówiono na synodzie, podkreślać konieczności takiej ewangelizacji, która wskazywałaby i otwarcie odrzucała uwarunkowania kulturowe, społeczne, polityczne i gospodarcze osłabiające rodzinę (*Relatio post disceptationem*, 38)?**

ODPOWIEDŹ:

Kryzys rodziny wynika przede wszystkim ze źródeł natury religijnej i moralnej, choć nie należy lekceważyć problemów gospodarczych i społecznych.

Czy to dokonując analizy sytuacji, czy też wyboru rozwiązań, należy uważać, by nie zastępować kryterium moralno-doktrynalnego kryterium empirycznym, np. socjologicznym, co mogłoby wypaczyć program duszpasterski, sprawiając wrażenie, że reforma społeczno-gospodarcza mogłaby zażegnać kryzys rodziny.

20 PYTANIE: ***W synodalnym Relatio post disceptationem czytamy: związki partnerskie są bardzo liczne nie tylko z uwagi na odrzucenie rodziny i małżeństwa jako wartości, lecz dlatego, że ślub postrzegany jest jako luksus w danych warunkach społecznych, tak więc ubóstwo materialne popycha ludzi do życia w takich związkach (42). Czy to nie potwierdza, że za***

obecny kryzys rodziny odpowiadają czynniki gospodarcze?

ODPOWIEDŹ:

W rzeczywistości zjawisko wspólnego zamieszkania bez ślubu pojawiło się w środowiskach bogatych i rozwiniętych, które progresywi-styczna postawa ideologiczna popchnęła do odrzucenia małżeństwa jako „obyczaju mieszczańskiego”. Geneza „związków partnerskich” ma zatem charakter nie tyle gospodarczy, co ideologiczny, polegający na odrzuceniu pojęcia rodziny rozumianego jako tradycyjne ognisko domowe. Ta postawa odrzucenia, rozpropagowana przez mass media, z czasem stała się powszechnym zjawiskiem społecznym.

*Czasy, w których żyjemy, ujawniają jednak tendencję do kurczenia się rodziny do więzi tylko dwupokoleniowej. Zdarza się to często na skutek problemów mieszkaniowych, przede wszystkim w wielkich miastach. Nierzadko jednak przyczyną jest tu przekonanie, iż więcej pokoleń pod jednym dachem przeszkadza intymności i stwarza trudności życiowe (św. Jan Paweł II, List do rodzin, *Gratissimam sane*, 10).*

- 21** PYTANIE: **Zatem kryzys rodziny miałby wynikać z czynników nie tyle socjologicznych, co psychologicznych, a więc spowodowanych uczuciowością narcystyczną, niestabilną i zmienną, która nie zawsze pomaga jednostkom osiągnąć większą dojrzałość (*Relatio Synodi*, 10)?**

ODPOWIEDŹ:

Wyżej opisane, odbiegające od normy czynniki psychologiczne są nie tyle przyczyną, co objawem kryzysu rodziny. Jego rozwiązanie wymaga przyjęcia właściwej koncepcji człowieka, jego życia duchowego, jego celu nadprzyrodzonego. Nie rezygnując z metod naturalnych, rozwiązania duszpasterskie obecnego kryzysu muszą opierać się przede wszystkim na prawdach wiary i praktykowaniu cnót nadprzyrodzonych, co wykażemy poniżej.

– IV –

Rewolucja seksualna

- 22** PYTANIE: **Zdaniem niektórych ojców synodalnych rozwój historii w ostatnich czasach sprzyja zmianom natury antropologiczno kulturowej, które wpływają obecnie na wszystkie aspekty życia, wymuszając głębokie zmiany w kościelnym duszpasterstwie, a być może także niektóre**

„nadmiarowe” aspekty tradycyjnej nauki o człowieku i rodzinie. Czy nie można tego rozumieć jako znak czasu?

ODPOWIEDŹ:

Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii (Gaudium et spes, nr 4), to znaczy, znaki czasu należy oceniać wedle Ewangelii.

Jedynym pożądanym z punktu widzenia Kościoła „nowym człowiekiem”, jedyną radykalną zmianą, która może zajść w człowieku, jest zmiana wywołana przez łaskę uświęcającą, która wynosi człowieka na poziom nadprzyrodzony, czyniąc go „podobnym Bogu.” Najsilniejsze czynniki historyczno-kulturowe nie mogą zmienić natury ludzkiej; mogą ją wznieść lub zdegradować, ale nie mogą zmienić jej istoty. Do zmian, jakie nastąpiły w ostatnich czasach, doszło de facto z winy celowo sprowokowanej „rewolucji seksualnej”, która doprowadziła do zmian skłonności, nawyków i sposobów myślenia, najpierw społecznych, a potem również indywidualnych. Nie można tych zmian zaakceptować tak, jakby chodziło po prostu o fakt, którego nie da się ocenić. Przeciwnie, takie zmiany podlegają moralnemu osądowi w świetle Prawa Bożego i prawa naturalnego, których naucza Kościół.

23 PYTANIE: **Czy odwołanie się do rewolucji seksualnej nie stanowi jedynie pretekstu do sprzeciwu wobec nieuniknionej ewolucji zwyczajów?**

ODPOWIEDŹ:

Rewolucja seksualna jest faktem, który można łatwo zweryfikować poprzez badania historyczne i społeczne, i którego poważne konsekwencje zachodzące w ciągu ostatnich 60 lat są mierzalne.

Zgodnie z postulatami tej rewolucji ludzkość ma osiągnąć szczęście jedynie wtedy, gdy będzie mogła swobodnie manifestować swoje instynkty, szczególnie seksualne, znosząc wszelkie zasady – nie tylko prawne, ale także moralne i religijne – które mogłyby ograniczyć jej ekspansję. To zakłada likwidację nie tylko „społeczeństwa mieszczańskiego”, ale także, a nawet przede wszystkim, rodziny, albo poprzez uniemożliwienie jej tworzenia, albo poprzez relatywizowanie jej aż zacznie ona oznaczać wszelkie rodzaje związków, także homoseksualne.

Pojęcie „rewolucji seksualnej” pojawiło się w 1936 r. w książce o tym samym tytule, której podtytuł brzmiał: *Seksualność w walce kulturowej o socjalistyczną przemianę człowieka*. Autorem był Austriak, Wilhelm Reich, przedstawiciel szkoły łączącej teorie

psychoanalityczne Freuda z teoriami społecznymi Marksa. Idee te rozpowszechniał Herbert Marcuse i teoretycy Rewolucji '68.

Naukowiec Jean-Marie Meyer przedstawia tę ideologię w jeszcze szerszej perspektywie neoewolucjonistyczno-materialistycznej, inspirowanej darwinizmem, zgodnie z którą człowiek, osoba, rodzina, seksualność itd... miałyby być pojęciami zbędnymi, które muszą być zastąpione przez nową rzeczywistość, wyzwoloną od tych uprzedzeń (por. J-M Meyer, *Famiglia, Natura e Persona*, [Rodzina, natura i osoba] w: *Lexicon, Termini ambigui e discussi su famiglia, vita e questioni, etiche*, [Leksykon terminów niejednoznacznych i spornych w dziedzinie rodziny, życia i kwestii etycznych] pod red. Papieskiej Rady ds. Rodziny, 2006, Wyd. EDB, s. 469-473).

24 PYTANIE: **Czy rewolucja seksualna nie jest zjawiskiem spontanicznym, w którym ujawniają się pobudki i żądania współczesnego społeczeństwa?**

ODPOWIEDŹ:

Rewolucja seksualna nie była i nadal nie jest zjawiskiem spontanicznym, ale opracowanym i kierowanym przez dobrze zorganizowane i hojnie finansowane grupy ideologiczne i różne lobbies, które wzmacniają określone nieuporządkowane skłonności współczesnego człowieka poprzez realizację nakreślonego wcześniej rewolucyjnego projektu. Te lobbies dysponują tysiącami grupek aktywistów wspieranych przez międzynarodowy system finansowo polityczny i mających na swoje usługi medialną machinę propagandową.

25 PYTANIE: **Czy rewolucja seksualna nie stanowi przejawu pozytywnego rozwoju kultury powiększającego obszar osobistej wolności?**

ODPOWIEDŹ:

Taka koncepcja wolności osobistej jest fałszywa i szkodliwa, ponieważ wolność jest tu rozumiana jako możliwość wybierania, nie jako możliwość przyłgnięcia do dobra.

Rewolucja seksualna nie tylko nie prowadzi do większej wolności, ale wręcz odwrotnie – do większego zniewolenia człowieka przez jego najbardziej upadłe instynkty i wiedzie nas na powrót „ku rynsztokom pogaństwa”. Wywołała ona między obywatelami swego rodzaju wojnę wszystkich przeciw wszystkim w celu zapewnienia sobie jak największej przyjemności seksualnej (F. López-Illana, *Matrimonio, separazione, divorzio e coscienza*, [Małżeństwo, separacja, rozwód i sumienie] w: Papieska Rada ds. Rodziny, *Leksykon...*, s. 683-700).

Z religijnego punktu widzenia rewolucja seksualna wiele osób oddaliła od stworzonego przez Boga porządku naturalnego, od

Odkupienia dokonanego przez Jezusa Chrystusa i od uświęcenia zsyłanego przez Ducha Świętego za pośrednictwem Kościoła. Tym samym rewolucja seksualna stanowiła przeciwny biegowi historii zwrot ku starym obyczajom pogańskim, zgodnie z którymi zadowolenie seksualne miało pierwszeństwo przed poczuciem obowiązku i odpowiedzialności, zaś akt seksualny oddzielony był od prawdziwej miłości i od prokreacji (por. S. Kampowski, *Annunciare il Vangelo della Famiglia in una cultura del Pansessualismo*, [Głosić Ewangelię rodziny w kulturze panseksualizmu] w: J. J. Pérez-Soba, S. Kampowski, op. cit. rozdz.1).

26 PYTANIE: **Który aspekt tego procesu rewolucji seksualnej najpoważniej zagraża rodzinie obecnie?**

ODPOWIEDŹ:

Nie ma wątpliwości – ideologia gender. Zgodnie z jej teoriami człowiek rodzi się opanowany przez samowolny instynkt „perwersyjno-polimorficzny”, który może skierować się ku jakiemukolwiek obiektowi erotycznemu, tworząc sobie jakąkolwiek tożsamość i rolę seksualną (zwaną właśnie gender, czyli płcią kulturową). Każdy zatem ma prawo swobodnie wybrać którąś z wielu możliwych „gender”, by móc ją ewentualnie zmieniać zgodnie ze swoją nową „orientacją seksualną”.

Zgodnie z tą ideologią różnice płciowe między mężczyznami a kobietami, a zatem również różnice między mężem a żoną oraz ojcem a matką nie wynikają z natury, ale są narzucane przez arbitralną „kulturę” posługującą się dyskryminującym, represyjnym systemem. Zjawisko to utrwała się z winy instytucji (rodziny, szkoły, Kościoła) warunkujących wychowanie dzieci w taki sposób, że uniemożliwia im to wybór preferowanej „orientacji seksualnej” i „roli reprodukcyjnej”.

Rewolucja seksualna pragnie „oswobodzić dzieci” i dorosłych z tego represyjnego systemu drogą stworzenia „społeczeństwa bez klas seksualnych” poprzez „dekonstrukcję” ról seksualnych i reprodukcyjnych oraz instytucji społecznych, szczególnie rodzinnych, szkolnych i religijnych. Dąży więc do tego, by programy szkolne oraz dotyczące „reedukacji” rodzin i „uwspółcześnienia” religii zakazywały nauczania o moralności czy wierze, zastępując ją ideologią gender. (por. O. Alzamora Revoredo, *Ideologia di genere: pericoli e portata*, [Ideologia gender – zagrożenia i zasięg] w: *Lexicon...* op. cit. s. 545-560).

Jak widać rewolucja ta – zapoczątkowana we wrześniu 1995 r. poprzez IV Konferencję Światową ONZ w sprawach kobiet w Pekinie – zakłada dokonanie w sferze seksualnej i kulturowej niebezpiecznego, antychrześcijańskiego przewrotu, który próbuje się wywołać również w wielu środowiskach katolickich, a który jak dotąd wydaje się bardziej niepokoić rodziców niż duszpasterzy.

– V –

Postanowienia synodu w 2014 r.: raport Kościół-świat

27 PYTANIE: **Postanowienia proceduralne synodu podkreślają pierwszorzędne znaczenie „wysłuchania” wiernych. Jak ocenić tę nowość?**

ODPOWIEDŹ:

Punktem wyjścia działań Kościoła zawsze są Prawdy Wiary, zaczerpnięte ze Słowa Bożego oraz z Tradycji, i na ich podstawie opracowuje się plany duszpasterskie w celu realizacji tych Prawd w konkretnych warunkach życia, tak by możliwe było oświecanie ludzi i prowadzenie ich ku zbawieniu wiecznemu. Jak mówi starożytne hasło „stawaj się tym, kim jesteś”, czyli „realizuj swoje powołanie”. Nieprzypadkowo św. Jan Paweł II zatytułował rozdział swojej adhortacji *Familiaris consortio* – poświęcony zadaniom rodziny chrześcijańskiej – następująco: *Rodzino, „stań się” tym, czym „jesteś”!*

Na synodzie panowała odwrotna tendencja działania, tj. przyjmowano za punkt odniesienia konkretną sytuację, by wypracować duszpasterstwo i dyscyplinę do niej dostosowane. W ten sposób, zdaniem wybitnego kanonisty kardynała Velasia De Paolisa, narażamy się na ryzyko popadnięcia w „moralność sytuacyjną”. Wtedy jednak głosi się, w sposób dorozumiany, hasło: „Bądź tym, czym się stajesz”, tzn. dostosuj się do panujących tendencji.

Metoda ta zakłada „historycyzm”, a więc przyjęcie za punkt wyjścia nie Prawdy objawionej, ale konkretnej sytuacji historycznej, do której Kościół powinien się dostosować – zdaniem niektórych po to, by ją „ożywić” chrześcijaństwem, zdaniem innych – by przetrwać.

Dialog ze światem rzeczywiście przekształcił się w dostosowywanie się do niego i być może doprowadziło to także do pewnego „uświatowienia” czy też zeświecczenia Kościoła, które skutkuje ograniczeniem wpływu Kościoła na kulturę danego czasu i na przenikanie jej swoim przesłaniem. To z kolei spowodowało kryzys wewnętrzny (...). Podejmując chwalebny próbę dialogu ze współczesną kulturą, Kościół podejmuje również ryzyko wzięcia w nawias tych rzeczywistości, które są dla niego typowe i wyróżniające, a więc Prawdy Bożej, oraz ryzyko dopasowania się do świata – oczywiście nie poprzez zaprzeczenie samej Prawdy, ale poprzez zaprzestanie jej głoszenia bądź wanie się, czy głosić takie ideały życia, o których można myśleć i praktykować jedynie w świetle wiary i które da się realizować tylko z pomocą Łaski. Kościół ryzykuje osłabieniem swojego najprawdziwszego i najgłębszego

przekazu z powodu lęku przed odrzuceniem przez współczesną kulturę lub chęci uzyskania jej akceptacji (kard. Velasio De Paolis, *Rozwodnicy...*, s. 7 i 30).

28 PYTANIE: **Czy jednak to stanowisko faktycznie uzyskało poparcie któregokolwiek z ojców synodu?**

ODPOWIEDŹ:

Jeden z wybitniejszych ojców synodalnych miał oświadczyć: *Istnieje również rozwój w dziedzinie teologii, przyznają to wszyscy teologowie. Nie wszystko jest stałe, wędrujemy poprzez historię, religia chrześcijańska jest historią, nie ideologią. Obecny kontekst rodziny jest inny niż przed trzydziestu laty w czasach [gdy Jan Paweł II pisał] Familiaris Consortio. Nie znając historii, nie wiem dokąd idziemy, jeśli temu zaprzeczymy, zatrzymamy się dwa tysiące lat temu* („Corriere della Sera”, 4 X 2014 r.).

29 PYTANIE: **Czy możemy powiedzieć, że religia chrześcijańska ewoluuje i zmienia się zgodnie z wiatrem historii?**

ODPOWIEDŹ:

Religia chrześcijańska nie stanowi rezultatu ewolucji historycznej, zmiennej i niespójnej, ale Prawdę objawioną, Źródło życia i Drogę zbawienia, które są utożsamiane z Jezusem Chrystusem: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem* (J 14,6). Zbawiciel przekazał swojemu Kościołowi przykazanie ewangelizacji ludzkości, a nie pozwolenie, by to ludzkość Go ewangelizowała; prowadzenia ludzi, a nie, by ludzie Go prowadzili; uświęcania historii, a nie by historia Go uświęcała. *Mater, Magistra et Domina gentium* jest zatem Kościół, a nie historia ludzka czy świat.

Pozostaje oczywiście prawdą, że nowe problemy wymagają odpowiednich wyjaśnień, jednak muszą one być wierne nienaruszalnemu depozytowi wiary.

30 PYTANIE: **Czy to prawda, że obecnie nauczanie Kościoła w dziedzinie moralności jest oderwane od realnego życia, ponieważ odnosi się do rzeczywistości, która już nie istnieje, przez co wymaga głębokiej przemiany w celu dostosowania do określonej sytuacji?**

ODPOWIEDŹ:

Nauczanie Kościoła, również w dziedzinie moralności, jest z definicji „katolickie”, to znaczy dotyczy wszystkiego, nie jakiejś części, jest zatem stałe i powszechne, obowiązuje zawsze i wszędzie, jest, jak mówili Ojcowie greccy, „wiecznym skarbem” (*Thema eis aei*),

bowiem jego podstawę stanowią dwie niezmiennie rzeczywistości: natura ludzka stworzona przez Boga i odwieczne prawdy objawione przez Chrystusa. To raczej „współczesny świat” w odniesieniu do wielu istotnych kwestii „oderwał się” od Prawdy i odszedł od Kościoła, schodząc na manowce, osiągając swój upadek, który dziś już każdy dostrzega.

Przemiany historyczne zachodzące w społeczeństwie są konsekwencją błędów kulturowych i moralnych mających swe źródło w nieuporządkowanych namiętnościach. Kościół nie może dostosowywać się do tych błędów czy do ich konsekwencji, musi je określić, wskazać i zaradzić im. Na tym polega autentyczne uwspółcześnienie duszpasterstwa.

- 31** PYTANIE: **Czy ostatnie zmiany w dziedzinie życia rodzinnego i seksualnego nie stanowią elementu współczesnej kultury stanowiącej owoc nieuchronnego rozwoju historycznego, którego nie można potępiać, który należy zrozumieć?**

ODPOWIEDŹ:

Przemiany kulturowe i społeczne wywołane przez rewolucję seksualną zbyt łatwo uznaje się za coś nieuniknionego i nieodwracalnego. Jednakże często stanowią one jedynie ulotny, patologiczny objaw uleczalnej choroby duchowej. W każdym zaś razie nie istnieją takie czyny ludzkie, których nie da się ocenić z moralnego punktu widzenia, raczej zaś wszystkie mogą i powinny być oceniane z punktu widzenia kryterium prawdy i sprawiedliwości, jak czyni to św. Paweł, często nawet wymieniając zachowania niedopuszczalne dla chrześcijan. (Rz 1,26-32, 1 Kor 6,9-10; 1 Tm 1,9).

Ostatnio znany teolog moralny, arcybiskup Bolonii kard. Carlo Caffarra, mówiąc o pewnych sposobach myślenia, których należy unikać w Kościele, podał przykład *mentalności „szukania (we wszystkim) dobra”, która utrzymuje, że wspomniana kultura rewolucji seksualnej stanowiła etap niepowstrzymanego procesu historycznego. Proponuje zatem iść z nią na ugodę, zachowując to, co, jak się wydaje, można byłoby uznać za dobre* (kard. Carlo Caffarra, *Tre strade per costruire la verita del matrimonio*, [Trzy drogi budowania prawdy o małżeństwie] „Avvenire”, 12 marca 2015 r.).

- 32** PYTANIE: **Jakie zatem pytania należałoby zadawać odnośnie obecnego rozejścia się Kościoła i świata?**

ODPOWIEDŹ:

Należałoby zadać następujące pytania: Dlaczego „współczesny świat” odrzucił nauczanie Kościoła w tylu kwestiach o podstawowym

znaczeniu? Jaki proces historyczny doprowadził do współczesnego rozdźwięku między Kościołem a światem? W jaki sposób Kościół może „uleczyć rany” współczesnego społeczeństwa, przywracając mu utracone zdrowie, a nie zarażając się jego chorobą? Odpowiedzi na te pytania wskażą, do jakich realnych sytuacji należy przystosować kościelne duszpasterstwo i do jakiego momentu jest to możliwe bez odchodzenia od doktryny moralnej.

Niczymu nie służy miotanie się w celu powstrzymania jedynie najpoważniejszych czy najbardziej hałaśliwych skutków. Zło można usunąć tylko stosując właściwe lekarstwo i niszcząc przewrotne korzenie, które je wywołują. W tym jednak celu pasterze nie mogą kierować się emocjami. Muszą wypracować rzetelną diagnozę, a następnie przepisać najskuteczniejszy środek (por. kard. Velasio De Paolis, *Rozwodnicy...*, s. 6-9).

– VI –

Doktryna moralna a praktyka duszpasterska

33 PYTANIE: **Wielu twierdzi, że synod nie chce zmieniać nauczania moralnego w kwestii rodziny, ale jedynie „uaktualnić” duszpasterstwo w tej dziedzinie. Czy tak rzeczywiście jest?**

ODPOWIEDŹ:

Niektórzy biskupi utrzymują, że nie chodzi jedynie o „uaktualnienie” duszpasterstwa, ale także o wprowadzenie zmian odnośnie doktryny.

Ta perspektywa zakłada, że zachodzi obecnie sprzeczność nie tylko między tradycyjnym nauczaniem moralnym a praktyką licznych wiernych, co rzeczywiście jest faktem, ale również między tym nauczaniem a wymaganiami duszpasterskimi, co dotyka już zagadnienia prawa. W celu rozwiązania tej sprzeczności proponuje się dostosowanie prawa do praktyki, a więc „pogłębienie” doktryny moralnej poprzez dopasowanie jej do wymagań „nowego duszpasterstwa”, „wysłuchując się” w głos ludu Bożego. To natomiast, czego Kościół naprawdę potrzebuje, to autentyczna reforma, która spowodowałaby, że chrześcijanie z powrotem zaczęliby w swoim postępowaniu zachowywać czystość obyczajów i nauki, które zostały porzucone.

Inni duchowni natomiast wyrazili opinię, którą można streścić następująco: *Relacja seksualna, która obiektywnie jest grzeszna, w znacznej mierze traci swój charakter moralnie negatywny, jeśli obaj*

partnerzy traktują tę relację jako coś regularnego i są wzajemnie sobie wierni. Zastosowanie tego paralogizmu do innych kwestii byłoby równoznaczne ze stwierdzeniem np.: *Jeśli dwóch wspólników regularnie okrada jakiś sklep i jeśli wiernie przestrzegają umowy między sobą, osłabia to w znacznym stopniu negatywny charakter przestępstwa.*

34 PYTANIE: **Czy nawet w przypadku proponowania nie zmiany doktrynalnej, ale jedynie nowego „podejścia duszpasterskiego” możliwa jest modyfikacja duszpasterstwa bez modyfikowania implicite również doktryny?**

ODPOWIEDŹ:

Tak jak ciała nie można oddzielić od duszy, która je ożywia, tak samo praktyki duszpasterskiej nie można zupełnie oddzielić od doktryny moralnej, która ją uprawomocnia. Zatem zmiana duszpasterstwa może pociągać za sobą co najmniej domniemanie zmiany związanej z nim doktryny.

Nie istnieją zresztą praktyki neutralne; każda praktyka zakłada pewną teorię, określoną wizję osoby ludzkiej, społeczeństwa czy historii. Samo pojęcie praktyki zakłada istnienie celu, ku któremu ma ona zmierzać, czy ideału, który ma realizować. W naszym przypadku koncepcja „praktyki duszpasterskiej” ma sens i wartość tylko pod warunkiem przyjęcia prawdziwych pojęć Kościoła, ludzkości i rodziny.

Duszpasterstwo opiera się na dogmatyce, na moralności, na duchowości i na prawie, polega na roztropnym działaniu w odniesieniu do konkretnej sytuacji. Nie może istnieć duszpasterstwo pozostające w rozdźwięku z prawdami Kościoła i jego nauką moralną, w sprzeczności z jego prawami, które nie byłoby zorientowane na osiągnięcie ideału życia chrześcijańskiego. Duszpasterstwo sprzeczne z prawdą wyznawaną i praktykowaną przez Kościół (...) szybko przekształciłoby się w samowolę zagrażającą samemu życiu chrześcijańskiemu (kard. Velasio De Paolis, Rozwodnicy..., s. 26).

Również kard. Robert Sarah, prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oświadczył ostatnio: *Idea, która polegałaby na umieszczeniu magisterium w pięknej szkatule, odrywając je od praktyki duszpasterskiej, która mogłaby ewoluować zależnie od okoliczności, mód i namiętności, stanowi formę herezji, niebezpieczną, schizofreniczną patologię („La Stampa”, 24 lutego 2015 r.).*

35 PYTANIE: **Skoro nie można modyfikować doktryny jako takiej, czy można chociaż uczynić to z dyscypliną kościelną w odniesieniu do rodziny?**

ODPOWIEDŹ:

Zależy, co rozumiemy pod słowem „dyscyplina”. Termin ten często oznacza sam system praktycznych zasad, które pomagają człowiekowi w myśleniu i działaniu. W tym sensie dyscyplina może ulegać modyfikacjom. W Kościele katolickim rzeczywiście istnieją zalecenia dyscyplinarne, które są umowne i mogą podlegać zmianom. Istnieją jednak również normy dyscyplinarne pochodzące od Boga, które tym samym nie mogą być zmieniane przez władze kościelne.

Jeśli chodzi o małżeństwo i rodzinę, pewne normy dyscyplinarne pochodzą od Boga. Zostały potwierdzone i uzupełnione przez Jezusa Chrystusa i tym samym nie mogą zostać zmienione przez żadną władzę kościelną.

Jednak trzeba unikać traktowania troski duszpasterskiej, jakby była ona przeciwstawna wymogom prawa. Należy nade wszystko wychodzić z założenia, iż fundamentalnym punktem spotkania prawa i duszpasterstwa jest miłość prawdy (Benedykt XVI, postsynodalna adhortacja apostolska z 22 lutego 2007 r. *Sacramentum caritatis*, 29).

36 PYTANIE: **W wielu kwestiach z zakresu moralności seksualnej Kościół powinien chyba dopasować się do mentalności i praktyki większości wiernych, co dziś wymaga większej elastyczności.**

ODPOWIEDŹ:

Kościół realizuje macierzyńską misję zbawienia wiernych, uświęcając ich również w obszarze życia rodzinnego i to wierni mają dostosować się do nauczania moralnego Kościoła, dzięki czemu będą realizować w sobie prawdę, którą głosił Chrystus. Jak zresztą dowcipnie powiada emerytowany arcybiskup Bolonii, kard. Giacomo Biffi, skoro zadaniem pasterzy jest pasienie swojej trzody i sprowadzanie z powrotem do owczarni rozproszonych owiec, oni sami nie mogą się gubić, podążając za nieświadomymi lub zbuntowanymi owcami.

Opinia większości wiernych nie stanowi sama w sobie źródła wiedzy teologicznej, a tym mniej źródła Objawienia. Ponadto współczesna opinia publiczna, również kościelna, bywa czasem manipulowana przez kulturowe i medialne lobbies popierające radykalnie antychrześcijańską rewolucję. Bardzo ostro przeciw ważności kryterium większościowego w kwestiach moralnych wypowiedział się jeszcze przed swoim wyborem na papieża ówczesny kard. Ratzinger.

Powszechnie obecnie postrzeganie małżeństwa jedynie przez pryzmat kryteriów światowych i pragmatycznych stanowi jeden z najważniejszych problemów duszpasterskich. Kto myśli według „ducha świata” (1 Kor 2,12), nie może zrozumieć sakramentalności małżeństwa. Na ten narastający brak zrozumienia świętości małżeństwa Kościół nie może reagować pragmatycznym przystosowaniem się do tego, co wydaje się nieodwracalne, ale jedynie ufnością w Ducha Bożego (kard. Gerhard Müller, Prefekt Kongregacji Nauki Wiary, *Indissolubilita del matrimonio e dibattito sui divorziati risposati e i Sacramenti*, [Nierozerwalność małżeństwa a dyskusja na temat rozwiedzionych w ponownych związkach i Sakramentów] w: *Permanere nella verita di Cristo. Matrimonio e Comunione nella Chiesa Cattolica*, [Wytrwać w prawdzie Chrystusowej. Małżeństwo i wspólnota z Kościołem Katolickim] Cantagalli, Siena 2014, s. 148).

37 PYTANIE: **Czy nie jest możliwe, by Kościół, śladem prawa możeszowego, wprowadził większą pobłażliwość dla „pożałowania godnych przypadków” osób, które żyją w „stanie nieuregulowanym”?**

ODPOWIEDŹ:

Pobłażliwość tego rodzaju doprowadziłyby do zastąpienia Prawa ewangelicznego prawem możeszowym, powodując ryzyko popadnięcia wiernych w ową „zatwardziałość serca”, która kazała Mojżeszowi zezwolić na rozwody wśród ludu hebrajskiego.

Pan Jezus podkreślił pierwotny plan Stwórcy, który chciał nierozwalności małżeństwa (por. Mt 5,31-32; Mt 19,3-9). Znosi pobłażliwość, która przeniknęła do Starego Prawa (Katechizm Kościoła Katolickiego 2382).

*Kościół nie przestaje tej prawdy nauczać i o niej świadczyć. Przy tej całej wyrozumiałości dla tylu trudnych sytuacji kryzysowych w rodzinie i dla całej kruchości ludzkich istot — Kościół nie przestaje żywić przeświadczenia, że musi on sam pozostawać wierny prawdzie o ludzkiej miłości, gdyby od niej odstąpił, zdradziłby siebie samego (św. Jan Paweł II, List do rodzin z 2 lutego 1994 r. *Gratissimam sane*, 11).*

38 PYTANIE: **Czy to prawda, że zastosowanie zasady pobłażliwości wobec nieuregulowanych sytuacji małżeńskich przyniosło w innych Kościołach czy religiach pozytywne owoce?**

ODPOWIEDŹ:

To nie jest prawda. W krajach protestanckich ta metoda przyniosła skutki wręcz katastrofalne. *Czy może pobłażliwość ta doprowadziła do odrodzenia duchowego Kościoła anglikańskiego? A może niemieczy luteranie rozkwitają? Czy może obserwuje się nową wiosnę*

wśród liberalnych prezbiterian w USA? Fakty socjologiczne wydają się mówić coś wręcz przeciwnego – stwierdzają profesorowie Instytutu Studiów nad Rodziną im. Jana Pawła II (S. Kampowski, *Annunciare il Vangelo della Famiglia in una cultura del pansessualismo*, [Głosić Ewangelię rodziny w kulturze pansesualizmu] w: Pérez-Soba Kampowski, op. cit., s. 38).

39 PYTANIE: **Mówi się, że liczba wiernych spada za każdym razem, gdy wymaga się rygorystycznego przestrzegania określonych wymagań moralnych, np. wierności małżeńskiej. Czy nie należałoby zatem rozluźnić rygorów tych wymagań, które straciły na popularności?**

ODPOWIEDŹ:

Osoby znajdujące się w sytuacjach nieuregulowanych rzadko są praktykujące. Co do reszty, liczba wiernych praktykujących nie spada, a nawet rośnie, gdy wymaga się przestrzegania określonych zaleceń moralnych, podobnie jak liczba powołań zakonnych nie spada, a nawet rośnie, gdy na nowicjuszy nakłada się bardziej rygorystyczne zobowiązania.

*Z drugiej strony wzrostu doświadczają właśnie te kościoły i rzeczywistości kościelne, które na płaszczyźnie moralności stawiają bardzo wymagające propozycje, przeciwne dominującej kulturze – stwierdza prof. Kampowski na podstawie pracy *How the West really lost God* [Jak zachód rzeczywiście zagubił Boga] autorstwa amerykańskiej socjolog Mary Eberstadt (S. Kampowski, *Annunciare...* w: Pérez-Soba Kampowski, op. cit., s. 38).*

40 PYTANIE: **Biorąc pod uwagę, że obecnie wielu wiernych nie przestrzega już katolickiej moralności, czy nie byłoby zasadne pobłażanie pewnym nieuregulowanym sytuacjom również po to, by zachęcić więcej ludzi do Kościoła?**

ODPOWIEDŹ:

Jedynie hipotetyczny, wręcz nieprawdopodobny, wzrost intensywności praktyk religijnych u niektórych osób w sytuacjach nieuregulowanych, a więc nieprawych czy niemoralnych, nie może być osiągnięty za tak wysoką cenę, jak zaprzeczenie moralności ewangelicznej i kościelnemu Magisterium oraz osłabienie wiary ogółu wiernych.

Poza tym jeśli Kościół zmieniłby liczącą sobie dwa tysiące lat doktrynę i praktykę w zakresie małżeństwa, straciłby wiarygodność odnośnie tego, czego będzie nauczał jutro.

Sumienie osobiste a Magisterium

41 PYTANIE: **Jakie Kościół ma prawo, by mieszać się w prywatne życie ludzi?**

ODPOWIEDŹ:

Kościół nie jest jakimś lobby kulturowym, które rozpowszechnia jakąś ideologię, ale społecznością ustanowioną przez Boga, która otrzymała od Jezusa Chrystusa misję prowadzenia dusz do prawdy, do świętości i do wiecznego zbawienia. A ponieważ zbawienie to zależy w głównej mierze od moralności życia codziennego, Kościół ma obowiązek, a zatem i prawo, kierowania tym życiem tak, by uczynić je szansą na zbawienie, nie na potępienie.

42 PYTANIE: **Skoro nauczanie moralne Kościoła stanowią wskazania ogólne, lecz nie absolutne, czy nie można by dopuszczać różnorodnych wyjątków szczególnych?**

ODPOWIEDŹ:

Ewentualne wyjątki nie mogą być sprzeczne z regułą, mogą ją jedynie, jak mówi przysłowie, potwierdzać. Kazuistyka odnośnie do okoliczności obciążających, łagodzących bądź wykluczających winę ma znaczenie w ocenie konkretnego przypadku, ale okoliczności te nie zmieniają absolutnego charakteru zasady ani pewności osądu.

Dzięki świadectwu rozumu wiemy jednak, że istnieją przedmioty ludzkich aktów, których nie można przyporządkować Bogu, ponieważ są one radykalnie sprzeczne z dobrem osoby, stworzonej na Jego obraz. Tradycyjna nauka moralna Kościoła mówi o czynach, które są „wewnętrznie złe” (intrinsece malum): są złe zawsze i same z siebie, to znaczy ze względu na swój przedmiot, a niezależnie od ewentualnych intencji osoby działającej i od okoliczności (św. Jan Paweł II, Veritatis Splendor 80).

43 PYTANIE: **Czy „wolność dzieci Bożych” nie wymaga tego, byśmy, jak to ujął pewien biskup: szanowali decyzje podejmowane przez ludzi zgodnie z własnym sumieniem?**

ODPOWIEDŹ:

Dopuszczalne jest podejmowanie takich decyzji osobistych, które są zgodne z prawdą i sprawiedliwością. By takie właśnie były, nie wystarczy podejmowanie ich zgodnie ze szczerym sumieniem. Ani sumienie osobiste nie jest nieomyłne, ani wola nie jest bezgrzeszna, jak to twierdzi ideologia liberalna i libertariańska.

Niech chrześcijańscy małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem, dostosowanym do prawa Bożego (Gaudium et spes, 50).

44 PYTANIE: **Wiele osób sądzi, że powinniśmy uznać pierwszeństwo sumienia. Czy nie byłoby lepiej pozostawić rozwiązanie problemów moralnych ludzi ich własnemu sumieniu?**

ODPOWIEDŹ:

Zagadnienia z zakresu małżeństwa i rodziny są z istoty zagadnieniami społecznymi i publicznymi, a te dotyczące małżeństwa w sposób oczywisty odnoszą się do świętości i Kościoła. Przede wszystkim zaś sumienie może dokonać sprawiedliwego osądu, jeśli jest dobrze uformowane i poinstruowane.

Sumienie nie jest w stanie wskazać właściwych rozwiązań licznych problemów moralnych z wielu przyczyn, począwszy od niezdolności poprzez nieumiejętność aż po zaćmienie. Nikt zresztą nie jest nieomylnym i bezstronnym sędzią samego siebie. Po cóż w innym wypadku miałyby istnieć trybunały, np. kościelne?

Człowiek bowiem nie zdoła osiągnąć prawdziwego szczęścia, do którego tęskni całą swą istotą, inaczej, jak zachowując prawa, wszczepione w jego naturę przez Najwyższego Boga. Do praw tych powinien on odnosić się w duchu mądrości i miłości (bł. Paweł VI, Humanae vitae, 31).

45 PYTANIE: **Czy nie istnieje ryzyko uciskania sumień, szczególnie w obszarze moralności?**

ODPOWIEDŹ:

Nakładanie na sumienie powinności kierujących je ku prawdzie i sprawiedliwości nie oznacza uciskania go, ale wręcz uwalnianie, pozwalając mu rozpoznać własny cel i wypełniać własne obowiązki. Zaszczyceniem sumienia jest właśnie dobrowolne odzwierciedlanie i posłuszeństwo prawu naturalnemu i Bożemu.

Sumienie samo w sobie nie dokonuje oceny wartości moralnej czynów, które podpowiada. Sumienie dokonuje interpretacji normy wyższej, istniejącej wcześniej, nie tworzy jej samo z siebie (...). Sumienie nie jest źródłem dobra i zła, jest przestrożą, jest słuchaniem głosu, zwanego właśnie głosem sumienia, i wezwaniem do zgodności, jaka powinna zachodzić między czynem a wymaganiem wewnętrznym człowieka, by człowiek był prawdziwie człowiekiem i by był człowiekiem doskonałym. Jest więc subiektywnym i natychmiastowym nakazem prawa,

które powinniśmy nazywać naturalnym, mimo że wielu z nas nie chce dziś słyszeć o prawie naturalnym (bł. Paweł VI, wypowiedź z 12 II 1969 r.).

46 PYTANIE: **Skoro nawet praktykujący katolicy przestali już uznawać pewne czyny seksualne za niezgodne z nauką Kościoła, jak możemy wymagać od nich posłuszeństwa wobec nauki, którą przestali rozumieć i której nie przyjmują?**

ODPOWIEDŹ:

W wielu dziedzinach wymaga się od ludzi wypełniania obowiązków, których sens przestali rozumieć, czy których nie chcą zrozumieć, a które jednak mimo to pozostają wiążące. To, że się przestało rozumieć obowiązek, nie zwalnia z niego. Brak zrozumienia zakazu jest co najwyżej czynnikiem umniejszającym odpowiedzialność wiernego, ale jej nie znosi.

Tak czy inaczej, jeśli wierni nie rozumieją doktryny moralnej, wina nie leży po stronie doktryny. Leży ona przede wszystkim po stronie tych, którzy powinni byli owych wiernych pouczyć w sposób zrozumiały i przekonujący.

– VIII – Małżeństwo i rodzina

MAŁŻEŃSTWO: NATURA, CEL I CECHY CHARAKTERYSTYCZNE

47 PYTANIE: **Czy zasady prawa naturalnego są rzeczywiście wiążące moralnie, nawet jeśli są uciążliwe?**

ODPOWIEDŹ:

Zasady prawa naturalnego są moralnie wiążące, ponieważ są ustanowione przez Boga, Twórcę natury, i wyrażone w Dziesięciu Przykazaniach.

To prawda: zobowiązanie może czasem być obciążeniem, zniewoleniem, niczym łańcuchy krępujące więźnia. Może jednak również być ogromną pomocą i bezpieczną gwarancją, jak lina, którą alpinista przywiązuje się do swoich towarzyszy podczas wspinaczki, czy jak więzadła, które łączą części ludzkiego ciała, pozwalając mu na swobodne poruszanie się (św. Pius XII, wypowiedź z 22 kwietnia 1942 r.).

48 PYTANIE: **Skoro małżeństwo stanowi instytucję prawa naturalnego, czy jego sakramentalność nie stanowi zbędnego nadmiaru? Czy Kościół nie powinien zadowolnić się małżeństwem cywilnym?**

ODPOWIEDŹ:

W chrześcijaństwie celem małżeństwa jest nie tylko zrodzenie nowych członków społeczeństwu, ale również nowych wybranych Niebu, a także umacnianie ludzkiej wspólnoty duchowej małżonków. Dlatego właśnie Jezus Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu, obdarzając je nadprzyrodzoną treścią i nadprzyrodzonymi środkami duchowymi i włączając je tym samym w swój plan zbawienia. Z punktu widzenia osoby ochrzczonej w przypadku małżeństwa nie można oddzielić umowy cywilnej od natury sakramentalnej.

Najpierw bowiem związkowi małżeńskiemu dane zostało wyższe i wznioślejsze posłannictwo niż to, które mu z natury przysługiwało; zmierzać ma ono nie tylko do utrzymania rodu ludzkiego, lecz do rodzenia dzieci Kościoła, „współmieszkańcy świętych i domownicy Boży” (Efez 2,19), „aby mianowicie rodził się, był wychowywany lud czcicieli i wyznawców Boga i Zbawiciela naszego Chrystusa Pana (...)” W małżeństwie chrześcijańskim Sakrament i kontrakt stanowią jedno; nie może istnieć prawdziwy i legalny kontrakt związku małżeńskiego, który by nie był jednocześnie Sakramentem; Chrystus Pan nadał małżeństwu godność Sakramentu; małżeństwem zaś jest ten właśnie kontrakt, jeżeli jest zawarty legalnie. Nadto, małżeństwo dlatego jest Sakramentem, że jest znakiem świętym, sprowadzającym łaskę; jest obrazem mistycznego związku Chrystusa z Kościołem (Leon XIII, Arcanum Divinae Sapientiae, 10. 23-24).

49 PYTANIE: **Czy to prawda, że – jak się dzisiaj mówi – istnieją różne formy małżeństwa i rodziny?**

ODPOWIEDŹ:

Zgodnie z prawem naturalnym i prawem Bożym, istnieje tylko jedna forma małżeństwa: monogamiczne i nierozzerwalne małżeństwo mężczyzny i kobiety; istnieje tylko jeden typ rodziny: rodzina złożona z ojca i matki oraz ich dzieci. Wszystkie inne formy współżycia są istotnie odmienne od rodziny i nie można ich zrównywać, a tym bardziej utożsamiać z rodziną. Wierni współżyjący ze sobą bez ślubu lub tylko po ślubie cywilnym albo rozwiedzeni będący w kolejnych związkach żyją w sytuacjach nieprawidłowych i nieprawych, których nie można uznać za prawdziwe rodziny we właściwym rozumieniu, nawet jeśli mogą one dać początek odpowiedzialności moralnej.

Jak wskazuje znany moralista, kardynał Carlo Caffarra, arcybiskup Bolonii, gdyby Kościół zaakceptował „pluralizm” form małżeństwa czy rodziny, na przykład gdyby legitymizował różne formy życia na sposób małżeński z innymi osobami niż własny, prawowity współmałżonek heteroseksualny, tym samym dopuszczając „katolicki rozwód”, zniszczyłby samą definicję małżeństwa i ułatwiłby „dekonstrukcję” rodziny, lansowaną dzisiaj przez jej wrogów (zob. kard. Carlo Caffarra, *Sakramentalna ontologia a nierozzerwalność małżeństwa*, w: praca zbiorowa, *Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim*, Wydawnictwo Święty Wojciech, Poznań 2015, rozdz. VII).

Określenie „wolny związek” odnosi się do różnych sytuacji, takich jak: konkubinaty, odmowa małżeństwa jako takiego, niezdolność do podjęcia trwałych i ostatecznych zobowiązań. Wszystkie te sytuacje znieważają godność małżeństwa; niszczą samo pojęcie rodziny; osłabiają znaczenie wierności. Są one sprzeczne z prawem moralnym (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2390).

50 PYTANIE: **Czyż małżeństwo nie jest pewną formą stowarzyszenia między osobami, zwykłą umową społeczną w celu prowadzenia wspólnego życia?**

ODPOWIEDŹ:

Małżeństwo nie ogranicza się do prywatnej umowy między dwiema osobami, ale jest prawdziwym i właściwym aktem publicznym, który daje początek pewnej społeczności, a raczej komórce macierzystej społeczeństwa: rodzinie. Małżeństwo jest jednak instytucją opartą na prawie naturalnym, a jeśli jest zawierane między wiernymi, staje się świętą przysięgą, którą rządzi Boże prawo, ponieważ Pan Jezus wyniósł je do godności Sakramentu, czyniąc symbolem oblubieńczego związku Stwórcy z Jego stworzeniem i Odkupiciela z Jego Kościołem.

*Małżeństwo (...) nie jest wydarzeniem dotyczącym jedynie tego, kto je zawiera, lecz z natury jest wydarzeniem społecznym, angażującym małżonków także wobec społeczeństwa (św. Jan Paweł II, adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, nr 68).*

*Nikt z nas bowiem nie należy wyłącznie do samego siebie: każdy musi zatem w głębi swojego wnętrza poczuwać się do odpowiedzialności publicznej. Małżeństwo jako instytucja nie jest zatem nieuprawnioną ingerencją społeczeństwa lub władzy (...); jest natomiast potrzebą wpisaną w samą naturę małżeńskiego przymierza miłości (Benedykt XVI, przemówienie *Rodzina chrześcijańska wspólnotą wychowania i wiary*, 6 czerwca 2005 r., „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 9/2005, s. 31).*

PYTANIE: Człowiek z natury jest wolny, a małżeństwo jest związkiem dobrowolnym. Jak w takim razie prawo naturalne może zmuszać człowieka do respektowania więzów i powinności, których już nie chce lub nie czuje, takich jak nierozzerwalność małżeństwa?

ODPOWIEDŹ:

Prawdziwa wolność osoby polega na realizowaniu jej własnej natury, a cel ten musi respektować określone więzy i powinności moralne jako przewidziane prawem naturalnym.

Komunia małżeńska charakteryzuje się nie tylko swoją jednością, ale również swoją nierozzerwalnością. (...) Podstawowym obowiązkiem Kościoła jest potwierdzanie z mocą (...) nauki o nierozzerwalności małżeństwa. (...) Dawanie świadectwa bezcennej wartości nierozzerwalności i wierności małżeńskiej jest jednym z najcenniejszych i najpilniejszych zadań małżonków chrześcijańskich naszych czasów (św. Jan Paweł II, Familiaris consortio, nr 20).

Należy ponadto przypomnieć o antropologicznej wartości nierozzerwalnego małżeństwa. Pozwala ono małżonkom uwolnić się od arbitralności i tyranii emocji oraz nastrojów; pomaga przetrwać trudności natury osobistej i bolesne doświadczenia; nade wszystko chroni zaś dzieci, które najbardziej cierpią z powodu rozpadu związku (kard. Gerhard Müller, Świadectwo mocy łaski. O nierozzerwalności małżeństwa i debacie dotyczącej dopuszczenia do sakramentów osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, w: Praca zbiorowa, Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim, dz. cyt., s. 154).

PYTANIE: Skoro małżeństwo jest pewną formą dobrowolnego stowarzyszenia między wolnymi osobami, dlaczego nie mogłoby być zawierane i rozwiązywane wedle upodobania małżonków?

ODPOWIEDŹ:

Przed wszystkim małżeństwo nie jest kontraktem, lecz instytucją Boską, której właściwości i prawa ustanowił sam Bóg. Jedną z jego właściwości jest nierozzerwalność. Wierny jest wolny tylko w kwestii zawarcia małżeństwa i zawarcia go z określoną osobą, ale nie jest wolny w kwestii rozwiązania małżeństwa.

Chociaż małżeństwo z istoty swej jest ustanowienia Bożego, przecież także i ludzka wola bierze w nim udział i to udział bardzo wybitny. Poszczególne bowiem małżeństwo, o ile jest związkiem między tym mężczyzną a tą niewiastą, powstaje nie inaczej, jak na podstawie wolnej zgody obu stron. Ten dobrowolny akt woli (...) jest tak konieczny do zawarcia prawdziwego małżeństwa, że nie można go zastąpić żadną

ludzką mocą. Wolność ich dotyczy jedynie stwierdzenia, czy kontrahenci mieli rzeczywisty zamiar zawarcia małżeństwa, i zawarcia go z tą osobą, czy też zamiaru tego nie mieli. Sama zaś istota małżeństwa jest wyłączona z wolności wyboru człowieka i to tak dalece, że kto raz zawarł małżeństwo, jest związany jego Bożymi prawami i istotnymi jego właściwościami. (...) Tak zatem święta wspólnota prawdziwego małżeństwa powstaje łącznie wolą Bożą i wolą ludzką: od Boga pochodzi samo ustanowienie małżeństwa, jego cel, jego prawa i dobra – od ludzi zaś, z daru i z pomocą Boga, pochodzi poszczególne małżeństwo, dokonywane ofiarnym oddaniem na całe życie osobie drugiej swojej własnej osoby (Pius XI, encyklika o małżeństwie chrześcijańskim *Casti connubii*, nr 2, przeł. ks. Stanisław Bełch, Londyn 1945, s. 17-19).

53 PYTANIE: **Dlaczego małżeństwo koniecznie musi być monogamiczne? Czy nie można by zaakceptować poligamii; czy to poligynii (jeden mężczyzna i wiele kobiet), czy też poliandrii (jedna kobieta i wielu mężczyzn)?**

ODPOWIEDŹ:

Sam Bóg ustanowił, że małżeństwo jest związkiem jednego mężczyzny z jedną kobietą, którzy *stają się jednym ciałem* (Rdz 2, 24). Z jego monogamicznego charakteru wynika ponadto wielkie dobro dla małżeństwa, zwłaszcza umocnienie miłości małżeńskiej obustronną wiernością.

*I chociaż Bóg, jako najwyższy Prawodawca, to pierwotne prawo na pewien czas złagodził, to jednak prawo Ewangelii przywróciło małżeństwu całkowicie jego pierwotną i doskonałą jedność i zniósło wszelkie wyjątki. Co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Wykazują to jasno i słowa Chrystusowe i stałe postępowanie Kościoła. (...) Lecz Chrystus Pan chciał potępić nie tylko jakikolwiek kolejny czy równoczesny rodzaj tzw. poligamii i poliandrii i każdy inny zewnętrzny czyn nieobyczajny, ale również, aby ustrzec święte granice małżeństwa od wszelkiego zhańbienia, zabronił samych nawet dobrowolnych myśli i pragnień tego dotyczących: „A ja wam powiadam, iż wszelki, który patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, już ją zczudzołożył w sercu swoim”. (...) To, co św. Augustyn nazywa trafnie wiernością czystości, jeszcze łatwiej, wdzięczniej i szlachetniej wykwita z innego głównego czynnika. Jest nim miłość małżeńska. Miłość ta przenika wszystkie obowiązki życia małżeńskiego i ma pewne pierwszeństwo dostojeństwa w chrześcijańskim stadle małżeńskim (Pius XI, *Casti connubii*, I, 2, s. 23-24).*

Obrazowi Boga monoteistycznego odpowiada małżeństwo monogamiczne. Małżeństwo oparte na miłości wyłącznej i definitywnej staje się obrazem relacji Boga z jego ludem, i odwrotnie: sposób, w jaki

miłuje Bóg, staje się miarą ludzkiej miłości (Benedykt XVI, encyklika *Deus caritas est*, nr 11).

- 54** PYTANIE: **W dyskusji przedsynodalnej niektórzy zaproponowali, żeby dochodzenie do małżeństwa odbywało się stopniowo, to znaczy żeby narzeczeni stopniowo osiągaliby status małżonków, doświadczając kolejnych faz wspólnego życia, które zweryfikują ich dojrzałość, nim ostatecznie złożą sakramentalną przysięgę (por. Fulvio De Giorgi, *La personalizzazione dello sguardo. Per un rinnovamento della pastorale familiare*, w „Il Regno”, rocznik 2009, Bolonia 2010, s. 57-67). Czy nie można by przyjąć tego stopniowania dla uniknięcia sytuacji, kiedy małżeństwa zawarte pochopnie lub źle dobrane stają się nierozzerwalne?**

ODPOWIEDŹ:

Nauczanie i praktyka duszpasterska Kościoła nigdy nie uznawały ślubów stopniowych lub czasowych, zwanych także „małżeństwami na próbę”. Oświadczenie woli złożone przez narzeczonych w sakramentalnym akcie małżeństwa sprawia, że od razu stają się małżonkami. Wiadomo zresztą, że ludzie, którzy zawierają małżeństwo późno, dopiero po długim „okresie próbnym”, żyjąc *more uxorio*, stanowią kategorię najbardziej narażoną na ryzyko separacji i rozwodu (por. Tony Anatrella, *Heureux époux. Essai sur le lien conjugal*, Flammarion, Paryż 2007, rozdział 2).

- 55** PYTANIE: **Co jest celem małżeństwa? Może, jak się dzisiaj mówi, więź emocjonalna między dwiema osobami, a zwłaszcza zaspokajanie pociągu seksualnego przez fizyczne współżycie małżonków?**

ODPOWIEDŹ:

W małżeństwie, zwłaszcza chrześcijańskim, wzajemna pomoc i biologiczna komplementarność małżonków są dobrym i uprawnionym celem, jeśli sam w sobie jest on przyporządkowany podtrzymaniu gatunku i wychowaniu potomstwa. Pociąg seksualny i fizyczne współżycie, jakie z tego wynikają, przez naturę są ukierunkowane na prokreację. Są darem od Boga, który pozwala nam spełniać biblijny nakaz „bądźcie płodni i rozmnażajcie się”.

*Małżeństwo i miłość małżeńska z natury ukierunkowane są na płodność i wychowanie potomstwa. (...) Życie ludzkie i obowiązek jego przekazywania nie mogą być ograniczane tylko do tego ziemskiego czasu i jedynie według niego odmierzane i rozumiane, lecz zawsze odnoszą się one do wiecznego przeznaczenia człowieka (konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes*, nr 50-51).*

CUDZOŁÓSTWO

- 56** PYTANIE: **Czy jest możliwe, że jakieś „podejście duszpasterskie” doprowadzi do tolerancji dla cudzołóstwa, sprawiając, że w pewnych przypadkach to, co wczoraj uważano za grzech, w przyszłości już nie będzie tak oceniane?**

ODPOWIEDŹ:

Cudzołóstwo, czyli współzycie seksualne między osobą żyjącą w małżeństwie i kimś innym niż prawowity współmałżonek to grzech potępiony przez samego Jezusa Chrystusa. *Kto oddala swoją żonę, a bierze inną, popełnia względem niej cudzołóstwo. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo* (Mk 10, 11-12; 1 Kor 6, 9n.; Tm 1, 8-10). Pismo Święte widzi w cudzołóstwie symbol bałwochwalstwa i niewierność wobec oblubieńczego przymerza Boga ze swoim ludem (por. Oz 2, 7; Jr 5, 7; Jr 13, 27).

Żadne „podejście duszpasterskie” nie może usprawiedliwić tego, co jest niesprawiedliwe w oczach Boga. Szacunek dla osób czy uwzględnienie okoliczności danego cudzołóstwa nie zmienia kwalifikacji czynu.

Życie na wzór małżeński z partnerem, który nie jest współmałżonkiem, jest aktem wewnętrznie złym, którego nigdy z żadnego powodu nie można uznać za dozwolony. Moralna doktryna katolicka została ostatnio potwierdzona przez Ojca Świętego Jana Pawła II w encyklice Veritatis splendor (...). Jest to Boże prawo, które ze swej natury obejmuje wszystkie przypadki i nie uznaje wyjątków (kard. Velasio De Paolis, *Prolusione*, dz. cyt., s. 23).

- 57** PYTANIE: **Czy nie można by przypuścić, że w celu znalezienia duszpasterskich rozwiązań dla przypadków cudzołóstwa, podchodzi się do nich wyrozumiale, umniejszając ich wagę moralną i obniżając ich rangę do statusu grzechu powszedniego, za który łatwo można uzyskać rozgrzeszenie, bez skruchy czy pokuty?**

ODPOWIEDŹ:

Obiektywnie cudzołóstwo jest grzechem ciężkim i można z niego rozgrzeszyć tylko wtedy, gdy grzesznik nie tylko okaże szczerą skruchę, ale również zamiar poprawy, czyli zamiar zerwania z cudzołożnym postępowaniem.

Skrucha jest boleść serdeczna i brzydzenie się grzechem uczynionym, z dobrym i pewnym umysłem już więcej nie grzeszyć (Katechizm Rzymski, część II, V, 23, tłum. ks. Józef Krukowski, Kraków 1880, s. 237).

*Jest zatem jasne, że każda forma życia na sposób małżeński poza tym węzeł [sakramentalnym] zawsze będzie niewiernością, i właśnie dlatego będzie związkiem cudzołożnym. (...) Rozgrzeszenia można udzielić tylko pod warunkiem prawdziwej skruchy, która zrywa z grzechem. Oczywiście jest, że cudzołóstwo może zostać odpuszczone, ale prawdą jest również to, że cudzołóstwo nie może być jedynym grzechem, za który można uzyskać rozgrzeszenie bez skruchy (Pérez-Soba, *La verità del sacramento sponsale*, w: Pérez-Soba i Kampowski, dz. cyt., s. 80).*

ROZWÓD, SEPARACJA, ORZECZENIE NIEWAŻNOŚCI

58 PYTANIE: **Niemal wszystkie Kościoły chrześcijańskie dopuszczają rozwód. Dlaczego Kościół katolicki uparcie go odrzuca?**

ODPOWIEDŹ:

Kościół katolicki odrzuca rozwód, gdyż normalnie małżeństwo jest nierozzerwalne nie na mocy porozumienia, ale prawa naturalnego i Boskiego. Jak już powiedzieliśmy, sakramentalne małżeństwo jest znakiem przymierza Boga z ludzkością, a szczególnie zaślubin Odkupiciela z Kościołem, Jego oblubienicą; dlatego więc takie małżeństwo musi być jedyne i nierozzerwalne, tak jak to przymierze i te zaślubiny. Nie jest rzeczą przypadku, że Kościół katolicki jako jedyny rozwinął prawdziwą i właściwą teologię małżeństwa.

*Z ważnego małżeństwa powstaje między małżonkami węzeł z natury swej wieczysty i wyłączny. (...) Węzeł małżeński został więc ustanowiony przez samego Boga, tak że zawarte i dopełnione małżeństwo osób ochrzczonych nie może być nigdy rozwiązane. Węzeł (...) jest od-tąd rzeczywistością nieodwołalną i daje początek przymierzemu zagwarantowanemu wiernością Boga. Kościół nie ma takiej władzy, by wypowiadać się przeciw postanowieniu mądrości Bożej (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1638-1640).*

59 PYTANIE: **Czy odrzucenie możliwości rozwodu nie jest pogwałceniem wolności i godności osoby?**

ODPOWIEDŹ:

Godność osoby zakłada również składanie nierozzerwalnych zobowiązań, takich jak małżeństwo, i dochowywanie im wierności. Ponadto rozwód sprzeciwia się godności małżonków, zwłaszcza tych słabszych, gdyż odbiera im pewność i poczucie bezpieczeństwa płynące ze związku oraz naraża ich na porzucenie i obarczenie poważnymi konsekwencjami, za które nie ponoszą odpowiedzialności. Nie mówiąc już o reperkusjach, które godzą w dzieci i szkodzą ich

rozwojowi psychicznemu i moralnemu. Potwierdzają to liczne badania naukowe na ten temat.

60 PYTANIE: **Czyby Kościół nie akceptował również separacji małżeńskiej jako formy rozwodu?**

ODPOWIEDŹ:

Z perspektywy moralności i prawa, rozwód i separacja to dwie bardzo odmienne rzeczywistości. Małżonkowie żyjący w separacji, jakkolwiek już nie prowadzą wspólnego życia, nie są rozwiedzeni, przeciwnie, wobec Boga i Kościoła pozostają małżeństwem. Separacja jest złem tolerowanym przez Kościół z bólem i z poważnych względów dyktowanych roztropnością, czyli tylko wtedy, gdy wszystkie rozwiązania okazują się niemożliwe do zastosowania, i dla uniknięcia większego zła. Bywa, że czasem faktycznie lepiej jest dopuścić separację, żeby uniknąć szkód spowodowanych wspólnym życiem.

Kościół dopuszcza fizyczną separację małżonków i zaprzestanie wspólnego życia. Małżonkowie w dalszym ciągu są przed Bogiem mężem i żoną oraz nie mogą zawrzeć nowego związku (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1649).

W takich skrajnych sytuacjach Kościół niezmiennie zezwalał małżonkom na rozstanie się i zamieszkiwanie osobno. Należy jednak pamiętać, że nawet wtedy węzeł ważnie zawartego przed Bogiem małżeństwa nie zostaje rozwiązany, a żadna ze stron nie ma prawa wstąpić w nowy związek, dopóki żyje współmałżonek (kard. Gerhard Müller, Świadectwo mocy łaski. O nierozzerwalności małżeństwa i debacie dotyczącej dopuszczenia do sakramentów osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, w: Praca zbiorowa, Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim, dz. cyt., s. 156).

61 PYTANIE: **Czy Kościół nie akceptuje też unieważnienia małżeństwa jako formy rozwodu?**

ODPOWIEDŹ:

Kiedy po przeprowadzeniu udokumentowanego procesu kanonicznego Kościół stwierdza, że dane małżeństwo trzeba uznać za *nullo*, nie rozwiązuje węzła małżeńskiego, lecz stwierdza, że małżeństwo nigdy nie zaistniało z winy pewnych niemożliwych do naprawienia, pierwotnych przeszkód. Nie chodzi zatem o „unieważnienie”, lecz o stwierdzenie nieważności, które nie ma nic wspólnego z rozwodem.

62 PYTANIE: **Czy nie należy się spodziewać, że władze kościelne uznają kiedyś rozwód, przynajmniej po to, by znaleźć duszpasterskie rozwiązanie dla niektórych „szczególnych przypadków”?**

ODPOWIEDŹ:

Jeśli zadzierzgniętego węzła małżeńskiego nie może już rozwiązać wola małżonków, może mogłaby to uczynić władza nadrzędna wobec małżonków, ustanowiona przez Chrystusa dla życia religijnego ludzi? Węzeł chrześcijańskiego małżeństwa jest tak mocny, że jeśli osiągnął pełną trwałość przez korzystanie z praw małżeńskich, żadna władza na świecie, nawet nasza, choć jest władzą Namiestnika Chrystusa, nie jest władna go unieważnić (Sługa Boży Pius XII, przemówienie z 22 kwietnia 1942 r.).

63 PYTANIE: **Co sądzić o małżonkach, którzy się rozwiedli i zawarli nowe, cywilne związki?**

ODPOWIEDŹ:

Małżonkowie, którzy się rozwiedli i weszli w nowe związki, obiektywnie znajdują się w stanie grzechu śmiertelnego, zważywszy, że jeśli sprawa jest publicznie znana, jest dodatkowo obciążona zgrzeszeniem. Kościół nie może zaakceptować ich związku ani go uwiarygodnić żadną ceremonią paramalżeńską. Aby uzyskać rozgrzeszenie i przyjęcie z powrotem do pełnej komunii kościelnej, są oni zobowiązani wyznać żal za swoją winę i uzdrowić swoją sytuację.

Fakt zawarcia nowego związku, choćby był uznany przez prawo cywilne, powiększa jeszcze bardziej ciężar rozbicia; stawia bowiem współmałżonka żyjącego w nowym związku w sytuacji publicznego i trwałego cudzołóstwa (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2384).

Szacunek należny sakramentowi małżeństwa, samym małżonkom i ich krewnym, a także wspólnocie wiernych, zabrania każdemu duszpasterzowi, z jakiegokolwiek motywu lub dla jakiegokolwiek racji, także duszpasterskiej, dokonania na rzecz rozwiedzionych zawierających nowe małżeństwo jakiegokolwiek aktu kościelnego czy jakiejś ceremonii. Sprawiałoby to bowiem wrażenie obrzędu nowego, ważnego sakramentalnie ślubu i w konsekwencji mogłoby wprowadzać w błąd co do nierozzerwalności ważnie zawartego małżeństwa (św. Jan Paweł II, Familiaris consortio, nr 84).

64 PYTANIE: **Jak w takim razie powinny postąpić dwie osoby, które były w związkach małżeńskich i zawarły nowy związek, a z poważnych powodów nie mogą przerwać wspólnego życia?**

ODPOWIEDŹ:

W przypadku (...) gdy występują obiektywne okoliczności, które sprawiają, iż życie wspólne jest nieprzywracalne, Kościół zachęca tych wiernych, aby zobowiązali się przeżywać swój związek według wymogów prawa Bożego, jako przyjaciele, jak brat i siostra. (...) Taka droga,

aby była możliwa i owocna, winna spotkać się ze wsparciem duszpasterzy oraz odpowiednich inicjatyw kościelnych, unikając w każdym przypadku błogosławienia tychże związków, aby nie powodowało to wśród wiernych zamieszania odnośnie do wartości małżeństwa (Benedykt XVI, adhortacja apostolska *Sacramentum caritatis*, 22 lutego 2007 r., nr 29).

Oczywiście, również i w takich przypadkach – zgodnie z ogólną normą – ludzie są zobowiązani unikać zgorzenia; zobowiązanie tym poważniejsze, jeśli wziąć pod uwagę, że w ich przypadku niebezpieczeństwo zgorzenia jest większe przez *nieprawość współżycia more uxorio między dwiema osobami, które nie są związane prawdziwym węzłem małżeńskim* (kard. Velasio De Paolis, *Rozwiedzeni żyjący w nowych związkach a sakramenty Eucharystii i pojednania*, w: Praca zbiorowa, *Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim*, dz. cyt., s. 195).

-
- 65** PYTANIE: **Czy osoba rozwiedziona, mająca potomstwo na utrzymaniu, mogłaby zawrzeć nowy związek, żeby zapewnić ekonomiczną i emocjonalną stabilizację sobie, a przede wszystkim swoim dzieciom?**

ODPOWIEDŹ:

Niewątpliwie jest to bolesna sytuacja, ale jej rozwiązaniem nie może być grzech. Drugie zło nie wymazuje ani nie kompensuje pierwszego, ale dodaje się do niego i tym samym je powiększa.

– IX –

Komunia Święta dla żyjących w separacji, rozwidzionych i rozwiedzionych żyjących w nowych związkach

-
- 66** PYTANIE: **Czy osoba żyjąca w separacji może przyjmować sakrament Komunii Świętej?**

ODPOWIEDŹ:

Osoba żyjąca w separacji ze swoim współmałżonkiem, jeśli nie zawarła stałego związku z kimś innym, może przyjmować sakramentalną Komunię, oczywiście pod warunkiem, że jest w stanie łaski uświęcającej.

-
- 67** PYTANIE: **Czy osoba, która jest rozwiedziona bez własnej winy, lecz nie zawarła nowego związku, może przyjmować sakramentalną Komunię?**

ODPOWIEDŹ:

Osoba, która jest rozwiedziona, lecz nie zawarła nowego związku, może przyjmować sakramentalną Komunię, oczywiście pod warunkiem, że jest w stanie łaski uświęcającej.

68 PYTANIE: **Czy osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku może przyjmować sakramentalną Komunię?**

ODPOWIEDŹ:

Niezależnie od jej subiektywnych intencji, osoba w sposób jednoznaczny rozwiedziona i żyjąca w nowym, cywilnym związku znajduje się obiektywnie w *jawnym grzechu ciężkim* (Kodeks Prawa Kanonicznego, nr 915), a zatem nie może przystępować do Eucharystii. Jest to grzech publiczny, toteż gdyby to uczyniła, do świętokradztwa doszłoby zgorzenie.

Jeśli rozwiedzeni zawarli cywilnie drugi związek małżeński, znajdują się w sytuacji, która obiektywnie wykracza przeciw prawu Bożemu. Dlatego nie mogą oni przystępować do Komunii eucharystycznej tak długo, jak długo trwa ta sytuacja. Z tego samego powodu nie mogą oni pełnić pewnych funkcji kościelnych. Pojednanie przez sakrament pokuty może być udzielane tylko tym, którzy żałują, że złamali znak Przymierza i wierności Chrystusowi, i zobowiązują się żyć w całkowitej wstrzeźliwości (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1650).

*Kościół jednak na nowo potwierdza swoją praktykę, opartą na Piśmie Świętym, niedopuszczania do Komunii eucharystycznej rozwiedzionych, którzy zawarli ponowny związek małżeński. Nie mogą być dopuszczeni do Komunii Świętej od chwili, gdy ich stan i sposób życia obiektywnie zaprzeczają tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia. Jest poza tym inny szczególnie motyw duszpasterski: dopuszczenie ich do Eucharystii wprowadzałoby wiernych w błąd lub spowodowałoby zamęt co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 84).*

69 PYTANIE: **Czy osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku, która w sumieniu jest przekonana, że może przystępować do Eucharystii, mogłaby to w sposób uprawniony uczynić?**

ODPOWIEDŹ:

*Ze względu na ciężkość materii i na to, czego wymaga dobro duchowe osoby oraz dobro wspólne Kościoła, pasterze i spowiednicy muszą pouczyć go, że taki sąd sumienia jawnie sprzeciwia się nauczaniu Kościoła (Kongregacja Nauki Wiary, *List do biskupów Kościoła katolickiego**

o przyjmowaniu Komunii św. przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, 14 września 1994 r., nr 6).

70 PYTANIE: **Czy zakaz ten jest jednak tylko rozporządzeniem obecnego Kodeksu Prawa Kanonicznego (kan. 915), czy w przyszłości mógłby zostać zmieniony według jakiejś nowej regulacji?**

ODPOWIEDŹ:

Zakaz zawarty w cytowanym kanonie wypływa ze swej natury z prawa Bożego i ma zasięg szerszy niż stanowiące prawa kościelne: te ostatnie nie mogą wprowadzać w prawodawstwie zmian sprzecznych z nauczaniem Kościoła (Papieska Rada ds. Interpretacji Tekstów Prawnych, Deklaracja na temat przyjmowania Komunii Świętej przez osoby rozwiedzione będące w powtórnych związkach, 24 lipca 2000 r., nr 1).

71 PYTANIE: **Czy osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku może przynajmniej przyjmować komunię duchową?**

ODPOWIEDŹ:

Aby mieć udział w owocach sakramentu Komunii, zarówno przez jej przyjmowanie, jak przez komunię duchową, konieczne trzeba być w stanie łaski uświęcającej (Sobór Trydencki, *Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii*, rozdział 8). W tym znaczeniu osoby pozostające w stanie grzechu ciężkiego, na przykład cudzołożnicy, nie otrzymują tych owoców. Osoby te mogą jednak i powinny dążyć do zjednoczenia z Chrystusem, prosząc o łaski konieczne do porzucenia grzechu i prowadzenia cnotliwego życia.

72 PYTANIE: **A może przyjmowanie Eucharystii mogłoby stać się, także w przypadku rozwiedzionych w nowych związkach, duchowym lekarstwem pomocnym w ich pełnym nawróceniu?**

ODPOWIEDŹ:

Ten, kto przyjmuje Eucharystię, nie zażywa czystego lekarstwa duchowego, ale rzeczywiście przyjmuje Ciało i Krew Chrystusa, aby zaś je przyjąć, musi być tego godny, to znaczy być w stanie łaski uświęcającej. Natomiast rozwiedzeni żyjący w nowych związkach obiektywnie znajdują się w stanie grzechu śmiertelnego. Jeśli zatem przyjmują sakramentalną komunię, narażają się na popełnienie świętokradztwa. Ich komunie stałaby się więc nie lekarstwem, a wręcz duchową trucizną. Jeśli celebrans zgadza się na taką świętokradzką komunię, to jedno z dwojga: albo nie wierzy w Rzeczywistą Obecność

Chrystusa, albo nie wierzy, że bycie rozwiedzionym w nowym związku oznacza bycie w stanie grzechu śmiertelnego.

*Pragnę zatem przypomnieć, że obowiązuje i zawsze będzie miała moc prawną w Kościele norma, jaką Sobór Trydencki [De Eucharistia, canone XI] skonkretyzował surowe napomnienie apostoła Pawła [1 Kor 11, 29], potwierdzając, że w celu godnego przyjęcia Eucharystii „ci, którzy świadomi są ciężkiego grzechu, jakkolwiek sądziliby, że za niego żałują, o ile mogą mieć spowiednika, powinni najpierw odbyć sakramentalną spowiedź” (św. Jan Paweł II, encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, 17 kwietnia 2003 r., nr 36).*

73 PYTANIE: **Czy osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku jest „ekskomunikowana”, czyli znajduje się poza Kościołem?**

ODPOWIEDŹ:

Osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku nie traci swojej kondycji człowieka ochrzczonego, na mocy której nadal jest członkiem Kościoła i jest zobowiązana do przestrzegania jego przykazań, na przykład do udziału we Mszy Świętej w określone dni. Tak więc Kościół nie pozostawia jej własnemu losowi, ale zachęca do udziału w życiu Kościoła i do korzystania ze środków zbawienia, jakie może otrzymać, żeby oczyścić się i powrócić do przyjaźni z Bogiem.

Mając ten udział, osoba rozwiedziona i żyjąca w nowym związku musi unikać zachowań mogących wywołać zgorzenie przez stwarzanie fałszywego wrażenia, że ma uregulowany status w Kościele.

*Niemniej jednak osoby rozwiedzione, które zawarły ponowne związki, nadal – pomimo ich sytuacji – przynależą do Kościoła, który ze szczególną troską im towarzyszy w ich pragnieniu kultywowania, na tyle, na ile to jest możliwe, chrześcijańskiego stylu życia poprzez uczestnictwo we Mszy św., choć bez przyjmowania Komunii św., słuchanie słowa Bożego, adorację eucharystyczną, modlitwę (...), oddawanie się czynnej miłości, dziełom pokuty oraz zaangażowaniu w wychowanie dzieci (Benedykt XVI, *Sacramentum caritatis*, nr 29).*

W stosunku do chrześcijan, którzy żyją w związku cywilnym (...), kapłani i cała wspólnota powinni okazywać dużą troskę, by nie czuli się oni jakby odłączeni od Kościoła, w którego życiu mogą i powinni uczestniczyć jako osoby ochrzczone: Niech będą zachęceni do słuchania słowa Bożego, do uczęszczania na Mszę Świętą, do wytrwania w modlitwie (...), do pielęgnowania ducha i czynów pokutnych, ażeby w ten sposób z dnia na dzień wyprasali sobie u Boga łaskę (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1651).

74 PYTANIE: **Czy aby zostać ponownie dopuszczonym do Eucharystii, nie wystarczy szczerza skrucha publicznego grzesznika?**

ODPOWIEDŹ:

Aby zostać ponownie dopuszczonym do Eucharystii, rozwiedziony w ponownym związku musi także wyrazić stanowczy zamiar zerwania z grzechem, czyli poprawy: obejmuje to wyjście z sytuacji zgorzenia, na przykład przez zerwanie zawartych niedozwolonych więzi. Tylko w ten sposób grzesznik udowodni, że się nawrócił i chce odbyć pokutę.

Jeśli potem rozwiedziony w nowym związku nie może opuścić domu, w którym prowadzi cudzołożne wspólne życie z nieślubnym współmałżonkiem, na przykład ze względu na obowiązek wychowania dzieci, musi jednak zobowiązać się do życia z nim w czystości, czyli do życia „pod jednym dachem, ale nie dzieląc łoża”.

IX 75 PYTANIE: **Czy prawdą jest to, co mówi kardynał Walter Kasper, że w Kościele pierwotnym istniała przyjęta i powszechna tolerancja co do udzielania Komunii rozwiedzionym w nowych związkach?**

ODPOWIEDŹ:

Żaden starożytny sobór ani żaden z Ojców Kościoła nie uznał udzielania Komunii rozwiedzionym w nowych, cywilnych związkach za normę. Świadczą o tym niedawno przeprowadzone badania, które potwierdzają wnioski renomowanego patrologa, Henri Crouzela SJ i obalają tezy kardynała Kaspera (por. John M. Rist, *Rozwód i nowe małżeństwo we wczesnym Kościele: kilka refleksji historycznych i kulturowych*, w: *Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim*, dz. cyt., s. 61-91).

Cytaty kardynała Kaspera nie są poprawne i nie są umieszczane w kontekście innych cytatów z tych samych źródeł. Jak pisze o. Pérez-Soba: *W ten sposób [Kasper] tuszuje oczywisty fakt: istnieje znacznie więcej tekstów Ojców, które surowo zaprzeczają takiej możliwości, i są to teksty bardziej jasne i jednoznaczne od fragmentów cytowanych przez kardynała* (J. J. Pérez-Soba, *L'esperienza della chiesa antica, fedeltà al Vangelo della Famiglia*, w: Pérez-Soba i Kampowski, dz. cyt. s. 97).

Tak czy inaczej, ważność postanowień soborów powszechnych i synodów lokalnych, zarówno co do formy, jak co do treści, należy uznać tylko wtedy, gdy są zgodne z wymaganiami autentycznej i stałej Tradycji Kościoła, odpowiadając złotej zasadzie św. Wincenego z Lerynu: *quod semper, quod ubique, quod ab omnibus* (por. kard. Walter Brandmüller, *Jedność i nierozzerwalność małżeństwa...*, w: Praca

zbiorowa, *Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim*, dz. cyt., rozdz. V).

76 PYTANIE: **Kościoły prawosławne mogą błogosławić w specjalnym obrzędzie drugie małżeństwo, którego nie uznają za sakrament, lecz za rozwiązanie umożliwiające uniknięcie cięższego grzechu, i po tym błogosławieństwie mogą dopuścić współżyciujących do sakramentów. Czy Kościół katolicki mógłby pójść za ich przykładem?**

ODPOWIEDŹ:

Teologia małżeństwa w Kościołach prawosławnych znacznie różni się od katolickiej. W każdym razie, przytoczony przypadek praktyk przyjętych w Kościołach prawosławnych to historyczne wypaczenie, spowodowane podporządkowaniem tych Kościołów władzy doczesnej, niedające się usprawiedliwić ani zastosować w Kościele katolickim. Udowadnia to arcybiskup Cyril Vasil' SJ, sekretarz Kongregacji do spraw Kościołów Wschodnich w artykule *Separacja, rozwód, rozwiązanie węzła małżeńskiego i powtórne zaślubiny. Stanowiska teologiczne i rozwiązania praktyczne Kościołów prawosławnych*, w: Praca zbiorowa, *Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim*, dz. cyt., rozdz. IV).

77 PYTANIE: **Jak to się stało, że na synodzie niektórzy ojcowie nalegali, by zaproponować dopuszczanie do Komunii rozwiedzionych żyjących w nowych związkach?**

ODPOWIEDŹ:

Nawet w Kościele wielu ulega sugestywnemu pogładowi, zgodnie z którym wszyscy mają równe prawo do wszystkiego, a odmówienie komuś możliwości przyznawanej innym jest niedopuszczalną dyskryminacją. Przyjmowanie Komunii nie jest „prawem człowieka”, toteż Kościół może odmówić tego komuś, kto nie ma do tego prawa, gdyż jest do tego niezdolny lub tego niegodny.

Nawet jeśli do prawdziwego i pełnego udziału we Mszy Świętej gorąco zaleca się przyjęcie Komunii (por. *Sobór Trydencki*, rozdz. VI; por. także *Sobór Watykański II, Sacrosantum Concilium*, 55), nie można twierdzić, że kto tego nie uczynił, nie wypełnił przykazania.

– X –

Homoseksualizm i związki homoseksualne

78 PYTANIE: **Sklonności homoseksualne wydają się wrodzone; czy ich zaspokajanie nie jest więc aktem dozwolonym?**

ODPOWIEDŹ:

Sklonności homoseksualne, choć same w sobie nie są grzechem, stanowi[ą] jednak słabszą bądź silniejszą skłonność do złego postępowania z moralnego punktu widzenia. Z tego powodu sama skłonność musi być uważana za obiektywnie nieuporządkowaną (Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące odpowiedzi na propozycje ustaw o niedyskryminacji osób homoseksualnych*, nr 2, 1992). Osoby z takimi skłonnościami należy traktować z delikatnością i współczuciem i zachęcać je do życia w czystości (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 2358-2359).

Natomiast akty homoseksualne wiążą się z korzystaniem z seksualności wbrew jej naturalnemu celowi i – jeśli zostały spełnione dobrowolnie – są niemożliwe do zaakceptowania, gdyż uznane za moralnie naganne.

Tradycja, opierając się na Piśmie Świętym, przedstawiającym homoseksualizm jako poważne zepsucie (por. Rdz 19, 1-29; Rz 1, 24-27; 1 Kor 6, 9; 1 Tm 1, 10), zawsze głosiła, że „akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane”. Są one sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z prawdziwej komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaakceptowane (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2357).

79 PYTANIE: **Może jednak można powiedzieć, że miłość między dwiema osobami tej samej płci jest jeśli nie taka sama, to przynajmniej podobna do miłości między mężczyzną i kobietą?**

ODPOWIEDŹ:

Termin „miłość” stał się dziś jednym ze słów najczęściej używanych i także nadużywanych, którym nadajemy znaczenia zupełnie różne, stwierdził bardzo trafnie papież Benedykt XVI (Deus caritas est, nr 2). W szczególnym przypadku, którego dotyczy pytanie, chodzi o dwie różne rzeczywistości: pociąg erotyczny (czyli „miłość pożądliwą”) i o pewną formę miłości wznioślejszej, nazwanej „miłością przyjaciół”, która może istnieć bez żadnej konotacji seksualnej między osobami tej samej albo różnej płci (np. miłość ojcowska, macierzyńska, synowska, braterska lub między przyjaciółmi). Poza czysto

erotycznym przyciąganiem, to właśnie owa miłość przyjaciół skłania mężczyznę i kobietę do wybrania siebie nawzajem na małżonków po to, by wydać na świat potomstwo i aby praktykować „*caritas*” małżeńską, będącą właściwym i szczególnym sposobem, w jaki małżonkowie uczestniczą i są powołani do przeżywania samej miłości Chrystusa, ofiarującego się na krzyżu (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 13). Ponieważ związki homoseksualne niezdolne są do osiągnięcia naturalnego celu, jakim jest prokreacja, toteż są bardzo grzeszne i obiektywnie nie mogą służyć za fundament tej wyższej formy miłości, jaką jest miłość małżeńska.

80 PYTANIE: **Czy dwie osoby tej samej płci, które żyją ze sobą na sposób małżeński, nie mogłyby zalegalizować swojego związku, zawierając małżeństwo?**

ODPOWIEDŹ:

Ponieważ małżeństwo jest z natury związkiem dwóch osób różnej płci, mającym na celu wydanie na świat swoich wspólnych dzieci, małżeństwo może zostać zawarte tylko między mężczyzną i kobietą.

Dwie osoby tej samej płci nie mogą zawrzeć ważnego małżeństwa, a ich współżycie nie może stanowić rodziny we właściwym znaczeniu tego słowa. Ich związek ani nie jest zgodny z naturą, ani nie jest otwarty na życie i jako taki jest moralnie niedopuszczalny.

81 PYTANIE: **Pewien biskup utrzymywał, że legalizacja związków homoseksualnych to kwestia cywilizacji. Inny poważał się posunąć do propozycji, żeby związek homoseksualny jeśli nie zrównać, to przynajmniej traktować na równi ze związkiem małżeńskim, na przykład przez zatwierdzenie go błogosławieństwem kapłańskim. Czy takie traktowanie na równi jest możliwe?**

ODPOWIEDŹ:

Związek homoseksualny to współżycie seksualne między kochankami, które obejmuje sprzeczne z naturą korzystanie z seksualności. Dlatego związek homoseksualny jest grzechem ciężkim i nie da się go porównać ze związkiem małżeńskim, a tym bardziej nie może on uzyskać błogosławieństwa Kościoła. Należy więc przeciwstawiać się niedawno podjętym próbom legalizacji tego związku w jakiegokolwiek formie.

Jeśli by z punktu widzenia prawnego małżeństwo między dwiema osobami odmiennych płci zostało uznane tylko za jedno z możliwych małżeństw, koncepcja małżeństwa uległaby radykalnej zmianie, z poważną szkodą dla dobra wspólnego (Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi*

dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi, nr 8, IW Jerozolima, Poznań 2003, s. 16 – tekst zaaprobowany przez św. Jana Pawła II).

82 PYTANIE: **Jak współczujący i wyrozumiały człowiek mógłby skazywać homoseksualistów na perspektywę ciągłego tłumienia swoich instynktów?**

ODPOWIEDŹ:

Tak jak wszyscy, również i homoseksualiści są zobowiązani przez prawo moralne do kontrolowania nieuporządkowanych namiętności i do życia w czystości zgodnie ze swoim stanem.

Osoby homoseksualne są wezwane do czystości. Dzięki cnotom panowania nad sobą, które uczą wolności wewnętrznej (...), przez modlitwę i łaskę sakramentalną, mogą i powinny przybliżyć się one – stopniowo i zdecydowanie – do doskonałości chrześcijańskiej (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2359).

– XI –

Kilka słów-kluczy w dyskusji synodalnej

SŁOWA-WYTRYCHY

83 PYTANIE: **Pewien dokument synodu wskazał, że kościelne duszpasterstwo musi dokonać również zmiany języka (*Relatio post disceptationem*, nr 29). Po pierwsze, w trakcie synodu i potem dyskusję o sytuacji rodziny zdominowały pewne słowa-klucze, które położyły swoje podwaliny pod omawianą problematykę. Na przykład, już w Dokumentie przygotowawczym (nr 1), synod zasygnalizował, że konieczna jest ...szeroka akceptacja nauczania o Bożym miłosierdziu i troska o osoby cierpiące... Jak ocenić te słowa-klucze?**

ODPOWIEDŹ:

„Osoby cierpiące”, „miłosierdzie”, „akceptacja”, „troska”, „pogłębienie” to przykłady słów, których można użyć w sposób jednostronny, upraszczający i w tym sensie mogłyby one działać jak swoisty wytrych.

84 PYTANIE: **Na czym miałyby polegać te „słowa-wytrychy”?**

ODPOWIEDŹ:

„Słowo-wytrych” to określenie samo w sobie zasadne, niosące silny ładunek emocjonalny, wybrane przede wszystkim ze względu na swoją giętkość i zmienność, tak by przyjmować różne znaczenia w zależności od kontekstu, w jakim zostaje użyte. Ta elastyczność sprawia, że staje się ono podatne na użytek propagandowy i narażone na możliwe nadużycia w celach ideologicznych.

Słowo-wytrych to przydatne narzędzie do przeprowadzenia „nieostrzeżalnego przesunięcia ideologicznego”, czyli procesu, który zmienia sposób myślenia „pacjentów”, tak że oni sobie tego jasno nie uświadamiają, przesuając ich z pozycji moralnie godziwej na niegodziwą. Manipulowane przez propagandę słowo „wytrych” stopniowo przyjmuje znaczenia coraz bliższe ideologicznym stanowisk, na które chce się przenieść „pacjentów” (por. Plinio Corrêa de Oliveira, *Trasbordo Ideologico Inavvertito e Dialogo*, Il Giglio, Napoli 2012, rozdz. III; por. też Warwick Neville, *Manipolazione del linguaggio*, w: *Lexicon*, dz. cyt., s. 630-639).

Ten tok postępowania łatwo zastosować również w środowisku ekklezjalnym. Używanie raczej takich a nie innych słów może bowiem skłonić wiernego do zastąpienia sądu moralnego sądem uczuciowym czy sądu substancjalnego – formalnym, tak że dochodzi on do uznania za dobre lub przynajmniej dopuszczalne tego, co początkowo uważał za złe.

„POGŁĘBIENIE”

85 PYTANIE: **Przykładowo, jakich „słów wytrychów” używano w dyskusjach wokół synodu?**

ODPOWIEDŹ:

Mamy przypadek słowa „pogłębienie”. W potocznym języku oznacza ono lepsze rozumienie jakiegoś pojęcia czy jakiejś rzeczywistości przez objaśnienie ich fundamentów. Natomiast w propagandzie massmediów słowo to jest używane dla ułatwienia zmiany oceny tego pojęcia czy tej rzeczywistości, oczywiście w kierunku permissywizmu, aż po zanegowanie ich u samych fundamentów.

W zamyśle kogoś, kto to propaguje, sprawy zaklasyfikowane jako „pogłębienie” są więc substancjalną zmianą nauki, jaką do tej pory przekazuje Magisterium, a należałoby to raczej określić jako zerwanie z Tradycją. Są to bowiem małe kroczki w kierunku norm, które zrewolucjonizowałyby samą strukturę dyscypliny kościelnej tak dalece, że

(...) pociągnęłyby za sobą (...) prawdziwe i dosłowne zerwanie z nauką Magisterium. (...) Posługiwanie się etykietką „pogłębienia” dla propagowania reformy Kościoła, która doprowadzi do obalenia dogmatycznych podstaw jego wiary i jego dyscypliny, uważam za wielką hipokryzję (ks. Antonio Livi, dziekan Wydziału Filozofii Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego, *Approfondimento della dottrina? No, è tradimento*, w: „La Nuova Bussola Quotidiana”, 21 grudnia 2014).

86 PYTANIE: **Być może jednak należałoby uznać, że obecna sytuacja niewrażliwości wymaga, żeby prawdy i normy moralne proponować i wprowadzać stopniowo, na miarę świadomości jednostek lub opinii publicznej?**

ODPOWIEDŹ:

Stopniowe nabywanie świadomości prawa moralnego nie zwalnia wiernego z obowiązku poznania go i praktykowania w całości.

*Małżonkowie (...) nie mogą jednak patrzeć na prawo tylko jako na czysty ideał osiągalny w przyszłości, lecz powinni traktować je jako nakaz Chrystusa do wytrwałego przezwyciężania trudności. A zatem tego, co nazywa się „prawem stopniowości” nie można utożsamiać ze „stopniowością prawa”, jak gdyby w prawie Bożym miały istnieć różne stopnie i formy nakazu dla różnych osób i sytuacji (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 34).*

„OSOBY CIERPIĄCE”

87 PYTANIE: **Kim więc są „osoby cierpiące”?**

ODPOWIEDŹ:

W obecnie toczonej dyskusji to sformułowanie zawiera aluzję do osób żyjących w stanie grzechu ciężkiego i publicznego: współżyjących ze sobą, rozwiedzionych w nowych związkach, par homoseksualnych, i tak dalej. Określając ich mianem „osób cierpiących”, unika się wyrażenia sądu moralnego i wyróżnia się tylko jeden – prawdziwy, ale drugorzędny – aspekt ich konkretnej sytuacji, używając wobec nich pojęcia władnego wywołać współczucie: są tylko „osobami cierpiącymi”, być może niewinnymi ofiarami, którym nie można przypisać ciężkiej winy.

Normalną reakcją wobec „osoby cierpiącej” jest oczywiście wyjście jej naprzeciw, żeby jej pomóc. W naszym przypadku, żeby nie zwiększać psychologicznego cierpienia osoby, unika się jakiegokolwiek sądu moralnego na jej temat jako niestosownego. I przeciwnie, zalecane są „miłosierdzie” i „troska” jako jedyne dopuszczalne uczucia w ocenie jej sytuacji, a więc w planowaniu odpowiedniego dla niej

duszpasterstwa. Na końcu tego procesu uczucie współczucia może jednak usprawiedliwiać grzeszną kondycję, tym samym zmieniając doktrynalny sąd Magisterium, byleby tylko nie przysporzyć „osobie cierpiącej” dalszych cierpień.

88 PYTANIE: **Czy jednak nie taką właśnie postawę podpowiada znana ewangeliczna przypowieść o „dobrym Samarytaninie” (Łk 10, 25-37)?**

ODPOWIEDŹ:

Przeciwnie, wspaniała przypowieść o „dobrym Samarytaninie” zostaje tutaj opacznie zrozumiana. Istotnie, odczytana zgodnie z dominującym dzisiaj sposobem myślenia doprowadza nas do paradoksalnego wniosku. Ratujący jest tak pochłonięty oszczędzaniem ranemu dalszych cierpień, minimalizowaniem powagi zła, jakie go dotknęło, oszczędzaniem mu bolesnych kuracji, które mogłyby go wyleczyć, i ograniczaniem się do podania półśrodków, które łagodzą ból, że w konsekwencji doznane cierpienie może przerodzić się w stan chroniczny. Aby nie niepokoić ranego przez wzbudzenie w nim poczucia winy, ratujący nie upomni go, żeby unikał niebezpiecznej drogi, na której został pobity. Z tego powodu źle leczonemu i pozbawionemu roztropnych rad nieszczęślikowi grozi ponowne popadnięcie w te same problemy.

„MIŁOSIERDZIE”

89 PYTANIE: **Innym słowem-wytrychem używanym w debacie synodalnej było słowo „miłosierdzie”. Skoro Bóg zawsze przebacza grzesznikom, to czy i Kościół nie powinien okazywać miłosierdzia, łagodząc swoją surowość wobec sytuacji nieprawidłowych, na przykład cofając zakaz dostępu do sakramentów?**

ODPOWIEDŹ:

Uzasadnienie to z perspektywy teologii sakramentu nie wystarcza. Dziełem Bożego miłosierdzia jest mianowicie sama ekonomia sakramentalna, która nie może być zniesiona z powoływaniem się właśnie na nie. Powoływanie się w nieadekwatnych sytuacjach na miłosierdzie rodzi ponadto niebezpieczeństwo ukształtowania się zbanalizowanego obrazu Boga, który musi zawsze przebaczać. Tymczasem obok miłosierdzia częścią tajemnicy Boga jest również Jego świętość i sprawiedliwość. Jeżeli pomija się te atrybuty Boga i nie traktuje grzechu poważnie, nie sposób również tak naprawdę głosić Bożego miłosierdzia. (...) Miłosierdzie Boga nie udziela dyspensy od przestrzegania Jego przykazań oraz nakazów Kościoła (kard. Gerhard Müller, Świadectwo mocy łaski.

O nierozzerwalności małżeństwa i debacie dotyczącej dopuszczenia do sakramentów osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, w: Praca zbiorowa, *Pozostać w prawdzie Chrystusa. Małżeństwo i Komunia w Kościele katolickim*, dz. cyt., s. 158).

„Miłosierdzie” jest słowem bardzo narażonym na wieloznaczność (...). Ponieważ jest łączone z miłością i jak miłość jest przedstawiane w opozycji do prawa i sprawiedliwości. Wiemy dobrze, że nie istnieje miłość bez sprawiedliwości, bez prawdy i działająca wbrew prawu, czy to ludzkiemu, czy Boskiemu. Święty Paweł powie, że regułą jest miłość, która wypełnia dzieła prawa (Ga 5, 13-18). (...) Wobec Bożego prawa nie można przeciwstawiać miłosierdzia i sprawiedliwości, surowości prawa i miłosierdzia przebaczenia. (...) Wypełnienie Bożego przykazania nie jest i nie może być widziane jako przeciwieństwo miłości i miłosierdzia. Przeciwnie, każde Boże przykazanie, również to najsurowsze, ma oblicze Bożej miłości, nawet jeśli nie miłości miłosiernej. Przykazanie nierozzerwalności małżeństwa i czystości małżeńskiej jest Bożym darem i nie można go przedstawiać w opozycji do Bożego miłosierdzia. (...) W konkretnym przypadku odwołanie się do miłosierdzia nie byłoby niczym innym niż bezpośrednim pogwałceniem Bożego prawa (kard. Velasio De Paolis, *Prolusione*, dz. cyt., s. 27 i 22).

90 PYTANIE: **W debacie okołosynodalnej miłosierdzie skłania do rozpatrywania sytuacji nieprawidłowych nie z punktu widzenia prawa i obowiązku, ale zrozumienia i przebaczenia, przy podejściu uwzględniającym nie oceny moralne, ale słabość osób (teza nieprawowiernego lobby, które uważa się za Wir sind Kirche, czyli „My jesteśmy Kościołem”). Być może to jest typowo chrześcijańskie ujęcie tego zagadnienia?**

ODPOWIEDŹ:

Kościół nie może postępować jak naciągacz, który zwodzi cierpiących, oferując mikstury, które usuwają ból, ale pogłębiają chorobę. Przeciwnie, tak jak prawdziwy „dobry Samarytanin”, który jest figurą Chrystusa, Kościół musi działać jak mądry lekarz, który dąży do wyleczenia chorych i poranionych duchowo, stosując najskuteczniejsze lekarstwa, nawet jeśli są one bolesne, żeby uwolnić ich od cierpienia i uchronić przed niebezpiecznymi kolejnymi upadkami. A to zakłada, że Kościół nie ukrywa przed chorymi powagi ich sytuacji ani nie umniejsza ich odpowiedzialności, ale wręcz przeciwnie, zanim zamknie ich rany, wpięć otwiera im oczy i serce.

Kuracja niewątpliwie musi być miłosierna, czyli musi uwzględniać słabość osób. Ostrożność ta powinna jednak sprzyjać kuracji, a nie ją udaremniać przez uleganie złudzeniu, że póżrodki mogą

wyleczyć ciężko chorego, który odrzuca radykalną medycynę. Ponadto nie można mylić słabości chorego, który cierpi z powodu bolesnej terapii z drażliwością kogoś, kto odmawia poddania się leczeniu.

Drogą Kościoła (...) jest zawsze droga Jezusa: droga miłosierdzia i integracji. Nie oznacza to lekceważenia zagrożeń czy wpuszczania do owczarni wilków, ale chodzi o przyjmowanie skruszonego syna marnotrawnego; leczenie z determinacją i odwagą ran grzechu (papież Franciszek, homilia na Mszy Świętej 15 lutego 2015 r. z nowymi kardynałami; cytowane wg Biuletynu Radia Watykańskiego 15.02.2015).

91 PYTANIE: **W debacie synodalnej „miłosierdzie” stanowi wiodące kryterium każdego podejścia duszpasterskiego. Być może to kryterium powinno zyskać przewagę nad wymaganiami nauki moralnej tak, by zmienić jej sąd?**

ODPOWIEDŹ:

Miłosierdzie może wyprzedzić sprawiedliwość, ale nie może jej pogwałcić, inaczej byłoby niesprawiedliwe. Tym bardziej nie może zaprzeczać prawdzie, inaczej byłoby fałszywe. Ponadto właśnie dlatego, że miłosierdzie działa na gruncie praktycznym, nie może wpływać na dziedzinę doktryny, toteż nie może zmieniać sądu moralnego o danym postępowaniu. W przeciwnym razie takie „miłosierdzie” podpadałoby pod znane potępienie biblijne: *Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy uznają ciemności za światło, a światło za ciemności, którzy uznają gorycz za słodycz, a słodycz za gorycz!* (Iz 5, 20).

*Miłości nie można utożsamiać z miłosierdziem. Niewątpliwie jest ono obliczem miłości i jest też miłością, kiedy przekazuje dobro, które usuwa wszelkie zło. Czasem jednak miłość może, a w niektórych przypadkach musi się wyrażać jako zaprzeczenie miłosierdzia rozumianego jako życzliwa pobłażliwość czy gorzej, jako przyzwolenie (kard. Velasio De Paolis, *Prolusione*, dz. cyt., s. 22).*

Miłosierdzie jako cnota nie jest obce sprawiedliwości. (...) Nie możemy pozostawiać miejsca na niesprawiedliwe miłosierdzie, gdyż byłoby ono głębokim zafałszowaniem Bożego Objawienia. (...) Niesprawiedliwy czyn nigdy więc nie jest miłosierny. Różnica między miłosierdziem a zwykłym współczuciem polega na tym, że celem miłosierdzia jest „usunięcie czyjejs nędzy”, innymi słowy, miłosierdzie aktywnie działa przeciwko złu dotykającemu drugiego człowieka. Fałszywe pocieszenie, przekonujące, że chodzi o „mniejsze zło”, nie jest miłosierdziem, jeśli nie uwalnia od zła tego, kto jest nim dotknięty. (...) Miłosierdzie rodzi się z miłości do człowieka, aby uleczyć go ze zła, jakim jest niewierność, która go nęka i nie pozwala mu żyć w Przymierzu z Bogiem. Jest to zupełnie co innego niż przyzwalanie na niewierność

bez wewnętrznej przemiany z pomocą łaski, jak gdyby Bóg zakrywał nasze grzechy, nie nawracając serca przez oczyszczenie. Na tym polega ważna różnica dogmatyczna między katolicką i luterzańską koncepcją usprawiedliwienia (J. J. Pérez-Soba, *La verità del Sacramento Sponsale*, w: Pérez-Soba i Kampowski, dz. cyt., s. 60, 70-71-75).

92 PYTANIE: **Ostatecznie jednak Kościół może się wydać tylko Nauczycielem i surowym Sędzią?**

ODPOWIEDŹ:

Również w dziedzinie moralności małżeńskiej Kościół jest obecny i działa jako Nauczyciel i Matka. Jako Nauczyciel niestrudzenie głosi normę moralną, która winna kierować odpowiedzialnym przekazywaniem życia. Kościół nie jest bynajmniej autorem tej normy ani jej sędzią. Kościół, posłuszny prawdzie, którą jest Chrystus (...), tłumaczy normę moralną i przedkłada ją wszystkim ludziom dobrej woli, nie ukrywając, że wymaga ona radykalizmu i doskonałości. Jako Matka Kościół chce być bliski wszystkim małżeństwom, które napotykają trudności w tym ważnym punkcie życia moralnego. (...) Jednakże ten sam Kościół jest zarazem Nauczycielem i Matką. I dlatego nie przestaje nigdy wzywać i zachęcać wszystkich do rozwiązywania ewentualnych trudności małżeńskich, bez jakiegokolwiek fałszowania i uszczerbku dla prawdy. (...) Stąd też praktyczna pedagogia Kościoła winna być zawsze połączona z jego nauką i nie może być nigdy od niej odłączona. (...) „Wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa” (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 33).

Jeśli wybitną formą miłości dla dusz jest nie pomniejszać w niczym zbawczej nauki Chrystusa, niechże się ta postawa łączy z wyrozumiałością i miłością, których przykład dawał sam Chrystus, rozmawiając i przestając z ludźmi. Przyszędłszy bowiem nie po to, aby świat sądzić, lecz aby go zbawić, był On wprawdzie nieprzejednany wobec grzechu, ale cierpliwy i miłosierny dla grzeszników (bł. Paweł VI, encyklika *Humanae vitae*, nr 29).

– XII –

Odniesienie miłosierdzia do sytuacji rodzinnej

93 PYTANIE: **Dzisiaj panuje wielka niewiedza na temat małżeństwa. Czy to znaczy, że większość małżeństw należy uznać za nieważne?**

ODPOWIEDŹ:

Niewiedzy powinno zaradzić poważne przygotowanie do małżeństwa obejmujące znajomość nauki. To naprawdę zadziwiające, że wiele osób, które dzisiaj wobec faktu niewiedzy domagają się rozluźnienia dyscypliny moralnej Kościoła, to te same osoby, które wcześniej broniły właśnie rozluźnienia wychowania moralnego, będącego przyczyną tej niewiedzy.

*Wcześniejsze przygotowanie do małżeństwa jest niezmiernie ważne i dobrze byłoby je zaczynać zanim jeszcze młodzi w konkretnym społeczeństwie stają się aktywni seksualnie; na Zachodzie należałoby je prowadzić przed okresem dojrzewania. (...) Mówiąc wprost, Kościół jest wezwany do pielęgnowania i leczenia ran, ale każdy dobry lekarz wie, że najlepszym lekarstwem jest zapobieganie. Młodzi są znacznie bardziej otwarci na mówienie o cnocie czystości niż często się zwykło sądzić (Stephan Kampowski, *Una vita vissuta nel tempo*, w: Pérez-Soba Kampowski, dz. cyt., s. 134-135).*

94 PYTANIE: **Czy podejście duszpasterskie ukształtowane przez miłosierdzie nie powinno ułatwiać procesów o stwierdzenie nieważności węzła małżeńskiego?**

ODPOWIEDŹ:

Jak twierdzi wybitny kanonista, kardynał Raymond Leo Burke, aktualny proces o uznanie nieważności zapewnia pełną sprawiedliwość zainteresowanym stronom, toteż nie ma potrzeby zmiany jego aktualnej struktury (por. kard. Raymond Burke, *Kanoniczne stwierdzenie nieważności małżeństwa. Proces jako poszukiwanie prawdy*, w: Praca zbiorowa, *Pozostać w prawdzie Chrystusa*, dz. cyt., rozdz. IX).

Oczywiście, zasadnicze rozwiązanie duszpasterskie polega na uzyskaniu pewności, że małżeństwa zostały zawarte w sposób świadomy i ważny oraz na udostępnieniu ewentualnych procesów o stwierdzenie nieważności na wszystkich poziomach, także dla najslabiej wykształconych. Neroztropnie jest jednak kwestionować ważność wielu małżeństw, byle tylko zadowolić znikomą mniejszość rozwiedzionych

w nowych związkach, którzy domagają się dostępu do Komunii bez poprawy ze swojej strony.

Miłość bez sprawiedliwości nie jest sobą, lecz tylko falsyfikatem, ponieważ miłość domaga się typowej dla sprawiedliwości obiektywności, której nie powinno się mylić z nieludzką oziębłością. W tym względzie, jak twierdził mój Poprzednik, czcigodny Jan Paweł II w przemówieniu poświęconym relacji między duszpasterstwem i prawem: „Sędzia (...) powinien zawsze wystrzegać się ryzyka niewłaściwie pojmowanego współczucia, które może przerodzić się w sentymentalizm, tylko pozornie będący troską duszpasterską” (18 stycznia 1990, w: AAS 82 [1990], s. 875, n.5).

*Należy wystrzegać się pseudoduszpasterskich rozwiązań, stawiających sprawę na płaszczyźnie czysto horyzontalnej, gdzie liczy się zaspokojenie subiektywnych żądań, by za wszelką cenę uzyskać orzeczenie nieważności, by między innymi móc przezwyciężyć przeszkody do korzystania z sakramentów pokuty i Eucharystii. Natomiast najwyższe dobro dopuszczenia na nowo do komunii eucharystycznej po pojednaniu sakramentalnym wymaga brania pod uwagę autentycznego dobra osób, nieodłącznie związanego z prawdą ich sytuacji kanonicznej. Byłoby fałszywym dobrem i poważnym uchybieniem sprawiedliwości i miłości otwarcie im mimo wszystko drogi do przyjmowania sakramentów, stwarzając niebezpieczeństwo, że będą żyli w obiektywnej sprzeczności z prawdą swej osobistej kondycji (Benedykt XVI, *Należy wystrzegać się pseudoduszpasterskich rozwiązań w badaniu ważności małżeństw*, przemówienie do członków Trybunału Roty Rzymskiej, 29 stycznia 2010 r., „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 3-4/2010, s. 23-24).*

– XIII –

Rola łaski nadprzyrodzonej w zobowiązaniu do czystości rodzinnej

95 PYTANIE: **Dzisiejszy człowiek wydaje się niezdolny do podejmowania definitywnych zobowiązań na całe życie. Wydaje się więc, że dla większości ludzi monogamiczne i nierozrwalne małżeństwo jest niedostępne. Ale czy w takim razie Kościół nie wysuwa utopijnych roszczeń domagając się, by rodzina praktykowała cnoty wierności i czystości?**

ODPOWIEDŹ:

Bóg nie żąda od człowieka osiągnięcia niedosiężnego celu, re-spektowania zobowiązania, które przerasta jego siły. Jeśli siły naturalne nie wystarczają, wówczas Opatrzność daje siły nadprzyrodzone,

stosownie do wypełnienia jego misji. Nasz Pan Jezus Chrystus nie wymaga niczego niemożliwego od małżonków, rodziców, dzieci, dlatego daje im wystarczającą łaskę.

*Godność i odpowiedzialność rodziny chrześcijańskiej jako „Kościoła domowego” mogą być przeżywane jedynie przy nieustannej pomocy Bożej, która zawsze zostanie udzielona, jeżeli wyprosi się ją w pokornej i ufnej modlitwie (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 59).*

96 PYTANIE: **Czy możliwe jest życie w czystości?**

ODPOWIEDŹ:

*Wszyscy wierzący w Chrystusa są powołani do życia w czystości zgodnie z różnymi stanami życia (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2348). Kościół naucza, że zarówno całkowita czystość poza małżeństwem, jak względna czystość w małżeństwie są zgodne z naturą, a zatem teoretycznie możliwe. Konkretnie jednak, z powodu grzechu pierworodnego, trwałe zachowywanie czystości jest możliwe tylko z pomocą łaski, z którą ciężkie zobowiązanie staje się lekkie: *Słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie* (Mt 11, 29-30). Kiedy już skłonność do rozwiązłości zostanie zastąpiona przyzwyczajeniem do czystości, wówczas czystość staje się cnotą dającą pokój.*

Czystość domaga się osiągnięcia panowania nad sobą, które jest pedagogią ludzkiej wolności. Alternatywa jest oczywista: albo człowiek panuje nad swoimi namiętnościami i osiąga pokój, albo pozwala zniechęcić się przez nie i staje się nieszczęśliwy (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2339).

97 PYTANIE: **Nawet jeśli w teorii czystość być może jest osiągalna, jak jest możliwa w naszych czasach, zdominowanych przez panseksualizm?**

ODPOWIEDŹ:

Zachowanie czystości zawsze było trudne, a jeszcze trudniejsze jest we współczesnym społeczeństwie, w którym otoczenie, kultura, środki przekazu sprzyjają rozwiązłości. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek wierny, aby wytrwać w czystości, musi iść pod prąd, dlatego niezbędnie potrzebuje pomocy Bożej łaski, co może osiągnąć przez modlitwę, ascezę i pokutę. Ale powtórzmy: właśnie dlatego życie w czystości okazuje się bardziej zasługujące i dające pokój niż w przeszłości.

Godność człowieka wymaga więc, aby działał on według świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobiście, poruszany i kierowany od wewnątrz, a nie pod wpływem ślepego impulsu wewnętrznego czy czyścio zewnętrznego przymusu. Taką zaś godność człowiek osiąga wtedy,

gdy uwalniając się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu, dokonując wolnego wyboru dobra (Gaudium et spes, nr 17).

98 PYTANIE: **Jak jest możliwe, by oboje małżonkowie żyli w czystości małżeńskiej?**

ODPOWIEDŹ:

Czystość małżeńska nie jest nieosiągalnym wymaganiem, przeciwnie, jest warunkiem, by małżeństwo i rodzina były zdrowe, płodne i społecznie pożyteczne.

To jednoznaczne podkreślenie nierozzerwalności więzi małżeńskiej mogło zaniepokoić i wydawać się wymaganiem nie do wykonania (por. Mt 19, 10). Jednak Jezus nie obarczył małżonków ciężarem niemożliwym do udźwignięcia i zbyt wielkim (por. Mt 11, 29-30) (...). Przycho- dząc, by przywrócić pierwotny porządek stworzenia, naruszony przez grzech, Jezus daje siłę i łaskę do przeżywania małżeństwa w nowych wymiarach Królestwa Bożego (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1615).

99 PYTANIE: **Czy nie wydaje się oczywiste, że sprawa rodziny jest prze- grana i teraz już nic nie da się zrobić?**

ODPOWIEDŹ:

Zrobić trzeba aż zbyt wiele, i to szybko! Zamiast narzekać na sy- tuację i pogodzić się z najgorszym, przyszła pora, żeby chrześcijanie wzięli się do pracy, by odzyskać utracony teren i spożytkować wszyst- kie niezbędne środki, pamiętając, że *wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4, 13).

Kochać rodzinę to znaczy umieć cenić jej wartości i możliwości i za- wsze je popierać. Kochać rodzinę to znaczy poznać niebezpieczeństwa i zło, które jej zagraża, aby móc je pokonać. Kochać rodzinę to znaczy przyczyniać się do tworzenia środowiska sprzyjającego jej rozwojowi. Szczególną zaś formą miłości wobec dzisiejszej rodziny chrześcijań- skiej, kuszanej często zniechęceniem, dręczonej rosnącymi trudnościa- mi, jest przywrócenie jej zaufania do siebie samej, do własnego bogac- twa natury i łaski, do posłannictwa powierzonego jej przez Boga (św. Jan Paweł II, Familiaris consortio, nr 86).

100 PYTANIE: **Co w takim razie robić?**

ODPOWIEDŹ:

Pragniemy (...) zwrócić uwagę wychowawców i tych wszystkich, których prawem i obowiązkiem jest starać się o wspólne dobro społecz- ności ludzkiej, na konieczność tworzenia klimatu sprzyjającego czy- stości tak, by dzięki pełnemu przestrzeganiu zasad porządku moral- nego, prawdziwa wolność zapanowała nad swawolą. (...) Pragniemy

*więc zwrócić się do Rządców Narodów, ponieważ im to przede wszystkim powierzone zostało najważniejsze zadanie ochrony dobra wspólnego i oni mogą tak wiele uczynić dla ratowania dobrych obyczajów: nie dopuście nigdy do upadku dobrych obyczajów wśród waszych narodów! Nie pozwólcie stanowczo, żeby w życie rodziny, tej podstawowej komórki społeczeństwa, wprowadzono ustawowo praktyki sprzeczne z prawem naturalnym i boskim! (bł. Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 22-23).*

Na zakończenie dodajmy, że Święta Rodzina z Nazaretu jest najdoskonalszym wzorem rodziny, gdyż uosabia komunie miłości, jej świętość i nienaruszalność. Dla ocalenia rodziny papieże zalecali nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusa. W tej perspektywie Bóg ze swoją wszechmocną łaską przyjdzie z pomocą rodzinom doświadczającym trudności, Matka Boża będzie im towarzyszyć swoją macierzyńską opieką, a Kościół będzie je wspierał słowem, modlitwą, sakramentami i konkretną pomocą.

– Jestem przekonany, że książka niniejsza, dzięki klarowności swego teologicznego podejścia, jak i szczególnej przejrzystości oraz uczciwości odczytania tradycyjnego Magisterium w kwestii rodziny, może być bardzo cennym narzędziem, pomagającym ludowi chrześcijańskiemu przeżyć doświadczenie trwającej w Kościele debaty wewnętrznej – nie zawsze wolnej i sensownej – jako okazję do dojrzewania w wierze. Z pewnością właśnie wzrastanie w wierze jest jedynym powodem prób, przez które – za Bożym przyzwoleniem – przechodzi cały lud chrześcijański. Życzę pomyślnego i jak najszerzego rozpropagowania tej książki.

Arcybiskup Luigi Negri, ordynariusz diecezji Ferrara-Comacchio, opat Pomposy (Włochy)

– *Opcja preferencyjna na rzecz rodziny* to rzecz niezwykle użyteczna, ponieważ dotyczy naglących problemów związanych ze współczesną rodziną, w sposób logiczny i przemyślany z doktrynalnego punktu widzenia. Metoda pytań i odpowiedzi pozwala szybko odnaleźć interesujące nas zagadnienie, co ułatwia korzystanie z tej publikacji.

Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, metropolita mińsko-mohylewski (Białoruś)

– Z pełnym przekonaniem polecam broszurę *Opcja preferencyjna dla rodziny* – niech Boża Opatrzność wspiera jej jak najszerze rozpowszechnienie. Tego typu publikacja jest niezwykle potrzebna, ponieważ wykorzystując argumenty teologiczne, moralne i sięgające do zwykłego rozsądku, stanie się światłem dla dzisiejszych czasów, w których tyle czynników niesie zagrożenie dla podstawowej instytucji społecznej, jaką jest rodzina. Niewątpliwie Matka Boża obdarzy swymi najwyborniejszymi łaskami wszystkich jej czytelników, którym i ja chętnie udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Patricio Bonilla Bonilla OFM, wikariusz apostolski San Cristobal na archipelagu Galapagos (Ekwador)